



# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Wszyscy na  
Złot K SMP  
do Vaudricourt  
w niedzielę  
26 czerwca

Nr. 26-27 (50-51)

Niedziela, 26 czerwca i 3 lipca 1960

Rok II

### Przyszłością młodych — nauka

Rodzice powinni zrozumieć, że dzieci należy kształcić. I to nie tylko w szkołach zawodowych na dobrych rzemieślników, ale przede wszystkim wykorzystywać nierzadkie talenty, wysyłając je do gimnazjum i na studia uniwersyteckie. Brak nam lekarzy, inżynierów, księży, adwokatów polskiego pochodzenia. Ci ludzie, choć naturalizowani, ale wykształceni i kulturalni, nie będą się wstydzili swego pochodzenia. Będą na dodatek najlepszą podporą moralną i duchową dla emigracji polskiej, przysparzając jednocześnie znaczenia i wartości krajowi w którym pracują, ale także krajowi z którego pochodzą.

Tak często słyszy się narzekanie, że w Polsce mógł studiować tylko bogaty. Ale ten rzekomo bogaty umiał ponieść wiele ofiar, by dziecko swe wykształcić. Tutaj masz wielkie ułatwienia. Jedyna ofiara — to ta, że dziecko nie tak szybko przyniesie ci zarobek do domu. A tymczasem w większości wypadków wysyła się dziecko tylko do szkoły technicznej. Czas najwyższy, by zastanowić się nad tym i ewentualnie zmienić sposób myślenia (i postępowania).

Będzie to z korzyścią materialną w pierwszym rzędzie dla ciebie i twego dziecka. Nie będziesz się martwić, że syn twój umrze młodo na pylicę lub że mu szyna w fabryce spadnie na głowę. Jeśli zginie młodo to najwyżej w wypadku samochodowym (ale własnym).

Po drugie będzie to korzyścią dla nowej twej ojczyzny, ale przede wszystkim dla Polski. Dlaczego dla Polski? Bo twoja córka lub syn z wyższym wykształceniem, nie będą się wstydzili, że są pochodzenia polskiego, ponieważ będą zbyt kulturalni. Natomiast na swym stanowisku będą w stanie wiele dopomóc swym rodakom, choćby z powodu znajomości języka polskiego. Heż „klientów” ma lekarz, ksiądz, adwokat polski jedynie dzięki znajomości ojczystego języka.

A poza tym człowiek wykształcony i kulturalny nigdy nie będzie mówił źle o kraju swego pochodzenia. Przeciwnie, w sferach, w których się obraca, często znajdzie okazję, by uświadomić tubylców o wartości historii i kultury narodu polskiego.

W końcu będzie to z korzyścią dla Boga. Człowiek bez wykształcenia jest często wierzącym między wierzącymi, ale niedowiarkiem pomiędzy niedowiarkami. Innymi słowy, z powodu braku wykształcenia daje się łatwo przekonać głośniejszemu od siebie.

Religia, Bóg, nie boją się nauki. Przeciwnie szkodzi im głupota. Twoje dziecko z wykształceniem będzie wartościowszym katolikiem, lepiej rozumiejącym swe obowiązki wobec Stwórcy, Ojczyzny i siebie samego.

### Młodzież w Polsce

Nad błędną wstęgą Wisły, pomiędzy pasmem strzelistych Tatr i pięknych Karpat a urozmaiconym wybrzeżem Bałtyku, między Odrą i Bugiem — na ziemi usłanej tysiącami miast i wiosek, uroczy-

mi gajami i lasami, czarem pagórków i jezior, kobiercami falujących zbóż i łąk, wieżycami kościołów i kaplic przydrożnych, kominami fabryk i zakładów przem-

(Dokończenie na str. 4)



F° P 2433

# Miejsce w albumie

Świętej pamięci Ks. Kardynał Hlond powiedział kiedyś do Stowarzyszeń S.M.P. na Zlocie w Poznaniu; „Wszystko to, co wam powiedziałem, streszcza się w jednym tylko zdaniu: „Poziom duchowy i ideowy naszej młodzieży zależeć będzie zawsze od jej stosunku do Chrystusa.” ”

Pod gruzami zbombardowanego domu znaleziono po powstaniu warszawskim ciało dwudziestoletniego Stanisława Kostrzewskiego. Obok powstańca leżał jego niedokończony pamiętnik. Na pierwszej stronie pamiętnika czytamy wnikliwe rozważania, dotyczące współżycia duszy młodzieńczej z Chrystusem:

Przedemną na stole leży stos fotografii. Dzisiaj rano podarowano mi z okazji urodzin piękny album. Dwadzieścia pustych kart albumu czeka na pamiątkowe fotografie. Jest w tej chwili wieczór, mam trochę czasu, więc mógłbym uporządkować wszystkie fotografie, jakie posiadam. Posegreguję je i umieszczę kategoriami w tym nowym albumie. Ile tych fotografii nagromadziło się w przeciągu kilkunastu lat! Wypróżniłem wszystkie kieszenie, szuflady i walizki i oto na stole dziesiątki różnorodnych zdjęć. Już wiem, jak je porozmieszczać: Do pierwszej części albumu pójdą fotografie osób najdroższych memu sercu, a więc rodziców, braci i sióstr, oraz najlepszych przyjaciół. Tutaj będę codziennie, bardzo często zaglądał. Oni zasłużyli sobie, aby figurować na pierwszym, honorowym miejscu.

W drugiej części albumu umieszczę dobrych znajomych, dalszych krewnych i osoby, z którymi łączyły mnie stosunki towarzyskie wspólna praca i podobne zamiłowania.

Na stole zostało dość dużo fotografii osób, na których dzisiaj już mi nie zależy. Trudno nawet odcyfrować tę, albo tamtą twarz. Jakimś zbiegiem okoliczności dostały się do mych walizek. Nieraz było to tylko przypadkowe spotkanie i krótka znajomość w pociągu. A może byliśmy na wspólnym obiedzie, może ktoś trzeci nas

przedstawił. Nie będę tych zdjęć palił ani niszczył, gdyż czasem mogą się jeszcze przydać. Kto wie, czy nie będę czasami potrzebował protekcji i pomocy tych osób. Ostatecznie umieszczę je w trzeciej, ostatniej części albumu. Nigdy, albo bardzo rzadko będę tam zaglądał, bo i po co!

Na stole została jeszcze tylko jedna fotografia, najmniejsza ze wszystkich. Nie jest to właściwie zdjęcie, ale obrazek przedstawiający Chrystusa na krzyżu. Trzymam w rękę obrazek, długo spoglądam Chrystusowi w oczy i pytam się cicho: „A Ciebie, Chrystusie, w jakiej części albumu mam umieścić? — Czy wśród istot najukochańszych, albo nawet przed nimi?... Czy wśród dalszych krewnych, dobrych znajomych, z którymi łączyły mnie tylko stosunki towarzyskie?... Czy w trzeciej części, wśród kategorii osób mało mi znanych, na których wogóle

mi nie zależy, bo to była tylko krótka, przelotna znajomość, albo prosty zbieg okoliczności... A może nie znajdzie się dla Ciebie, Chrystusie, miejsca w albumie, bo Twoja podobizna nic mi nie mówi?

Upływają sekundy i minuty, ręka poczyna mi drżeć, a oczy Chrystusa wpatrzony we mnie pytają się stanowczo i natarczywie: „Stanisławie musisz mi koniecznie odpowiedzieć, w jakiej części albumu twego życia mnie umieścisz? — Raz musisz mi dać odpowiedź zdecydowaną, dzisiaj jest obrachunek między nami, w tej chwili domagam się od ciebie rachunku sumienia. Powiedz mi otwarcie, czymże Ja jestem w twym życiu, jakie miejsce mi tam wyznaczyłeś?

Tak, oczy Chrystusa wpatrują się we mnie, a ja wiem, że właśnie dzisiaj muszę dać konkretną odpowiedź, muszę poważnie orzec:

Czym i kim jest Chrystus w moim życiu!

Ks. J. Lewicki omi

## EWANGELIA

### NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

według św. Łukasza — rozdz. 15, 1-10

Onego czasu: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali, mówiąc: Ze też ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Powiedział im tedy taką przypowieść, mówiąc:

Czy jest między wami kto, który mając sto owiec, gdyby stracił jedną z nich, czyż nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie pójdzie za ową, która zginęła, dopóki jej nie znajdzie? A gdy ją znajdzie, wkłada na ramiona swoje radując się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę moją, która była zaginęła. Powiadam wam, że taka będzie w niebieszech radość z jednego grzesznika czyniącego pokutę, jak z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Albo, któraż niewiasta mająca dziesięć drachm, gdyby straciła drachmę jedną, czyż nie zapala świecy, nie umiata domu i nie szuka starannie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie zwołuje przyjaciółki i sąsiadki mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

### NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

według św. Łukasza — rozdz. 5, 1-11

Onego czasu: Gdy cisnęły się do Jezusa rzesze, aby słuchać słowa Bożego, On stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziore, rybacy wyszli bowiem i plukali sieć. A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go, aby odjechał nieco od lądu. I siedząc nauczał rzesze z łodzi.

A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona:

— Wyjedź na głębię i zapuśćcie sieć wasze na połów.

A odpowiadając Szymon rzekł Mu:

— Nauczycielu, całą noc pracując niceśmy nie złowili, wszakże na słowo Twoje zarzucę sieć.

A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, tak że się sieć rwała. I skinęli na towarzyszków, co byli w innej łodzi, aby przyszli i pomogli im. I przyszli, i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr padł do kolan Jezusowych, mówiąc:

— Wyniđź ode mnie. Panie, bom jest człowiek grzeszny.

Na taki bowiem połów ryb, jakiego dokonali, zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, co z nim byli. Także i Jakuba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymona.

I rzekł Jezus do Szymona:

— Nie lękaj się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ląd i opuściwszy wszystko, poszli za Nim.



# o życiu...

## Mój ojciec zginął w czasie wojny

w jednym z hitlerowskich obozów i wychowywała mnie matka. Razem z nią modliłem się o to, żeby wrócił mój ojciec, razem z nią modliłem się podczas nalotów i bombardowania w Warszawie.

Wierzyłem w swój dziecinny sposób tak, jak może wierzyć dziecko. Kiedy zacząłem dojrzywać, zaczęły się pierwsze trudności. Dzięki matce zapoznałem się z książkami Tihamera Totha. Miałem przed oczyma ideał: Piotra Jędrzego Frassatego, młodzieńca, który kochał góry i wycieczki, lubił bawić się i tańczyć, był niezastąpionym towarzyszem i kolegą, a jednak przede wszystkim pamiętał o Bogu i każdą chwilę wolną poświęcał zapomnianym, nie-szczęśliwym, biednym.

## Poszedłem na studia,

z dała już od matki, mając 17 lat. Zaczęły się problemy. Z dużą pomocą przy rozwiązywaniu trudności przyszedł mi mój spowiednik-przyjaciel, z którym zapoznałem się na początku 1-go roku studiów.

Interesowały mnie filozofia, psychologia, fizyka i matematyka. Zaczęłem w podręcznikach szukać i dociekać. Chciałem koniecznie i rozumowo, i matematycznie udowodnić, że mam naukowe podstawy do wiary. Było mi to potrzebne, bo rozmawiałem z ludźmi niewierzącymi a wykształconymi, którzy chociaż wiedzieli, że nie mają racji — zasypywali mnie argumentami, wydawałoby się nie do odparcia. Sumiennie studiowałem logikę. Modliłem się, żebym potrafił zrozumieć Prawdy wiary i jakoś oprzeć się temu; radziłem się spowiednika. Moim pierwszym sukcesem była dyskusja z

pewnym profesorem ateistą. Znając zasady logiki nie dałem przeciwnikowi przekraczać pojęć i uciekać w labirynt zwodniczych chwytów. Na naukowe argumenty — naukowe kontrargumenty. Podczas studiów miałem ciężkie warunki materialne; mieszkalem wśród ludzi zbożonych i wykołejonych, sam zacząłem pojmować, że trudno mi dać radę ze swoimi trudnościami i słabostkami. Trudno właściwie jest zdobyć się na to, aby się przezwyciężyć, ale można.

## Wydaje się czasem,

że instynkt jest przemożny i ogromny, krew w skroniach nieraz mocno wali, ale instynkt nie potrafi skrepić uczucia wolnej woli. Zadne przeżycie instynktowne nie jest takim, żeby pozostawilo ślad taki, jak przeżycia po ulubionych utworach Chopina, Mozarta, Beethovena czy Schuberta.

## Kiedy czuję, że słabnę,

modlą się gorąco do Mistra i przyjmuję Go w Eucharystii; z Jego nieskończonej Dobroci i Mocy otrzymuję cząstkę siły i znów spokojnie walczę. Ołbrzymią siłą daje mi przeżycie Bezkrwawej Ofiary, tak że jeśli znajduję chwilę czasu, wpadnę do kościoła w dzień powszedni, aby uczestniczyć w uroczystości pełnej cudów. Modlę się z ufnością o wiare, o pomoc w spełnianiu obowiązków, o wytrwałość. Siła duchowa i spokój dają mi optymizm.

# Młódzież

O młodzieży mówi się dużo, młodzież sama wypowiada się jednak raczej rzadko.

Oddajemy dziś głos kilku przedstawicielom młodego pokolenia, ludziom, którzy wychowywali się przeważnie w tradycyjnym środowisku katolickim, stawiającym religię nie na płaszczyźnie świadomości dokonanego wyboru, lecz na intuicji.

Od czasu kiedy optymizm ugruntowałem na podłożu Wiary, panuję nad trudnościami, a kiedy bardziej skonsolidowałem się, zauważyłem, że można wpływać na otoczenie. I nieraz zdarza się, że jestem w towarzystwie ludzi słabo wierzących lub wcale. Mam swój mocny pogląd, który śmiało wypowiadałem i na moje proste argumenty ludziom tym trudno jest odpowiedzieć, bo brakuje im zdecydowanego poglądu, a przeważnie w życiu codziennym brakuje im odwagi i wytrwałości. Kto mocno wierzy, ten wpływa na otoczenie, a nie otoczenie na niego.

Medicus

(Lat 22, student V roku medycyny)

## Czym jest dla mnie religia ?

Istotnie — nigdy nad takim pytaniem się nie zastanawiałem, ale myślę, że są to pewne wytyczne, na których opieram moje życie i konsekwentnie według nich postępuję.

Do kościoła wprawdzie chodzę co niedzielę, ale chyba nie będzie za dużo, gdy powiem, że religią staram się żyć na codzień. W miarę czasu czytam książki o tematyce religijnej.

Z wadami walczę, ale bardzo trudno mi powiedzieć czy to robię z myślą o tym, że jestem wierzącym. Np. lenistwu wypowiedziałem wojnę, bo byłem i jestem w ciężkich warunkach

materialnych. Uczę siebie, uczę innych a także często najmuje się do noszenia węgla. Chociaż tego trochę się wstydzę przed kolegami, jednak nie jest to chyba bardzo upokarzające, bo mama jest wdową i obarczona drobnymi dziećmi. Ze walczę z innymi wadami, to chyba dlatego, bym nie uchodził za chuligana, mimo że noszę wąskie spodnie (te są bardzo silne i tanie), ko-szulę tylko w kratę (nie znać brudu), buty na białej gumowej podeszwie (nie martwię się o podeszwy).

## Lubię ludzi, chcę być lubiany,

chcę mieć charakter silny i spokojne sumienie — dlatego walczę z wadami. Gdzieś słyszałem powiedzenie — „człowiek to wola”. Tę dewizę wzięłem sobie za przewodnika w życiu. Jestem optymistą.

Do Komunii św. przystępuję w pierwszy piątek i sobotę, przed egzaminami i po. Przy różnych okazjach rodzinnych.

Rodzina. Patrząc na siebie i kolegów — czy my nie jesteśmy tymi Gawroszami z „Nędznych” Wiktora Hugo? Ojciec w pracy, matka w pracy a nas wychowała ulica. Nie jestem zwolennikiem pozytywistów, którzy twierdzili, że jeśli się da człowiekowi wiedzę, to się go tym samym uszczęśliwi. A jednak jak wielka jest ignorancja w naszych rodzinach pod względem religijnym! Co moi koledzy wynieśli z swoich rodzin? Trochę praktyk granicznych z zabobnem. Ci, gdy się później spotkają z właścicielką rzeczywistością, na pewno się załamią. Brak również ciepła rodzinnego. Trójkąt małżeński nie był tylko kiedyś aktualny w literaturze francuskiej. Jest on chlebem powszednim i w Polsce teraz. Rodziną więcej powinni się zająć kapłani. Jaka młodzież — taka rodzina później. Gdy my się potrafiamy teraz (chcąc nie chcąc) obywać bez księdza, to i małżeństwo ułożymy sobie tak, by tam ksiądz nie był potrzebny.

## Czy wiara daje więcej chęci i sił do rzetelnej pracy ?

Bez wahania — tak. Gdy zacznę dzień z Panem Bogiem, w tym dniu naprawdę dużo zrobię. Jakoś znajdzie się czas na wszystko. Rano wstając wstąpię na świat, jestem pełen werwy i zapału do pracy. Jest mi wtedy dobrze.

Jestem „duchem” niespokojnym. Świadomość że jestem katolikiem nie pozwala mi biernie przypatrywać się np. moim koleżankom i kolegom na ich prowadzenie się, wyzywające najczęściej z kompletnej nieznajomości elementarnych zasad etycznych. Najtrudniej przeoknać takich, że np. stosunek płciowy poza małżeństwem jest grzechem. Grupuję koło siebie kolegów z różnych roczników i wydziałów, z którymi bojkotuję różnego rodzaju „kociaków”. Na studenckich zabawach kandydatki na „miss” bywają 5-tym kołem u wozu w naszym gronie. Pozytywne skutki są. W tamtym roku np. żadna dziewczyna z mojego wydziału nie wzięła udziału w wyborze „miss”. Często dyskretnie staram się dawać zarządy kazaraniom, przez co nieraz wywołuję się zaciętą dysputą. Tylko dzięki temu duża liczba moich kolegów nie opuszcza Mszy św. w niedziele — w naszym akademickim kościele.

My nie żyjemy w takich ciepłarnianych warunkach, jakie np. mieli studenci sprzed wojny.

Szary

(Lat 24, student IV roku polonistyki)

# ...o religii...

## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 26 CZERWCA

Trzecia po Zesłaniu Ducha św. Sw. Jana i Pawła, męczenników.

PONIEDZIAŁEK, 27 CZERWCA

Sw. Władysława, króla Węgier

WTOREK, 28 CZERWCA

Sw. Ireneusza, biskupa Lyonu

SRODA, 29 CZERWCA

Sw. Piotra i Pawła, apostołów

CZWARTEK, 30 CZERWCA

Uroczystość Eucharystycznego

Serca Jezusa

PIĄTEK, 1 LIPCA

Przenajświętszej Krwi Chrystusa

SOBOTA, 2 LIPCA

Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny.

NIEDZIELA, 3 LIPCA

Czwarta po Zesłaniu Ducha św.

Sw. Leona, papieża.

PONIEDZIAŁEK, 4 LIPCA

Sw. Berty, ksieni

WTOREK, 5 LIPCA

Sw. Antoniego Marii, założyciela

zakonu Barnabitów

SRODA, 6 LIPCA

Sw. Maril Goretti, dziewicy

i męczenniczki

CZWARTEK, 7 LIPCA

Sw. Cyryla i Metodego, biskupów

PIĄTEK, 8 LIPCA

Sw. Elżbiety, królowej Portugalii

SOBOTA, 9 LIPCA

19 świętych Męczenników.

# Młodzież w Polsce

(Dokończenie ze str. 1-szej)  
słowych, na Ziemi, która święci teraz tysiąclecie swego historycznego istnienia, swej państwowości, — biją setki tysięcy młodych serc — prostych i zapalnych, czułych i kochających — polskiej młodzieży. Prawda, są mroki i cienie w jej życiu, są chwile bolesnych błędów i potknięć, załamań i upadków, brudu i zła — jak wszędzie pośród młodych, ale nie patrzmy teraz na to. Odszukajmy, choć w kilku rysach tę stronę jasną, radosną, która polskiej młodzieży nadaje pewien specyficzny charakter, charakter, który uderza, gdy się ją obserwuje, nawet całkiem przygodnie, w jej konkretnym nieraz bardzo ciężkim i pracowitym życiu. Pewnie, będzie to tylko słaby i niekompletny szkic, bo zagadnienie jest zbyt rozległe i mocno skomplikowane, które wymagałoby szeregu poważnych rozróżnień (jak np. młodzież miejska i wiejska itp.), na co szczypty rozmiar artykułiku nie pozwala.

Zasadnicze wartości duchowe i moralne wynosi polska młodzież z rodziny. Rodzina jest zasadniczą ostoją zdrowych tradycji narodowych, wiary religijnej i przywiązania do Kościoła. Można powiedzieć, że owe trzy wymienione elementy idą całkowicie w parze, co więcej tworzą jedność. Młodzież tutaj nie rozróżnia mimo silnego naporu propagandy, ale jest przekonana, że prawdziwy Polak, to prawdziwy i pełny katolik. Wiara więc jest zasadniczą podstawą działania wskazującą cel i środki do jego realizacji. Stąd też nawet w bardzo trudnych chwilach młodzież nie traci ducha, a wszelkie zakusy na jej wiarę uważa za „robotę” Złego, którego albo lekceważy, albo stawia mu zacięty opór. Głośne polskie nabożeństwa, odpusty, pielgrzymki itp. — nie są zarezerwowane dla „starych”, a tym mniej nie są „wypadkami” turystycznymi czy folklorystycznymi. Kto się im z bliska i trochę głębiej przyjrzał, ten nie łatwo zapomni tej mocnej i prostej wiary, pełnej zapału i poświęcenia, młodych, gorących dusz. To naprawdę zbiorowa i żywiołowa ma-

nifestacja wiary młodych, rozkwitających, pełnych świeżości i młodzieńczego czaru.

Pewna młoda osoba, która przyjechała z Polski często rzucała to pytanie: gdzie tutaj (tj. na Zachodzie) jest młodzież, gdzie ją można spotkać, bo w kościele i na nabożeństwach jej prawie nigdy nie widzę... By napędzić kościół, by po pracy iść na majowe lub październikowe nabożeństwo, by wstać rano i przed lekcjami iść na mszę św. lub przynajmniej na chwilkę, aby polecić się Bogu, by w czasie pielgrzymek spędzić koło kościoła noc w zimie i niewygodzie, i być na serio konsekwentnym katolikiem, na to trzeba wielkiej i mocnej wiary. I to obserwujemy u polskiej młodzieży.

Zwierzał się raz jeden chłopiec po pielgrzymce na Jasną Górę do swego kolegi z pewnego „odkrycia”: To nie takie proste, mówił, że nasze sanktuarium narodowe nazywa się J a s n ą G ó r ą, w naszym godle państwowym mamy B i a ł e g o O r ł a i naszą Królową jest N i e p o k a l a n a. To o czymś świadczy i do czegoś zobowiązuje... Tak, niewinność u znacznej części młodzieży polskiej jest dalej w wielkim szacunku. I fala zepsucia ją chce zniszczyć

tę bohaterską cechę teźże młodzieży, przychodzi, między innymi, niestety często z niezdrową, superseksualną „kulturą” Zachodu.. Ale nie mówmy teraz o tym. Są dalej wielkie zastępy, które wytrwale strzegą swego skarbu, dla których ich własne ciało nie jest igraszką czy zabawką ale świątynią. Wysilek i chluba, by dojść nietkniętym do ślubnego kobierca, jako też rzewne obrzędy ludowe związane z uroczystościami weselnymi — dobrze charakteryzują owo nastawienie. Nie należy do rzadkości, że dziewczyna rzuca ostrą uwagę chłopcu, który w swych żartach za daleko się posuwa.

Ten duch, który każe panować nad sobą, nie tylko z pobudek religijnych, przyczynia się do rozwoju innych cech, którymi są: aktywność, zapał i apostołstwo w miłości i poświęceniu. Młodzież prawdziwie żyje, żyje pełnym życiem mimo wielkich trudności jakiego napotyka. Nie jest to życie czysto egoistyczne tylko dla siebie czy drugiej osoby, ale i dla społeczeństwa. Nie trzeba się pytać „gdzie jest młodzież”... Nią rozkwitają drogi, napędzają się kościół, rozbrzmiewając uroczym śpiewem młodzieńczych głosów, a wieczorami płyną w mroczne dale cudne melodie pieśni ludowych, nie z głośników radiowych, lecz z jej serc.

Staszek



Zadna praca nie hańbi — przeciwnie — każda uszlachetnia człowieka. Oto tokarz — zawód jutra, dający tyle zadowolenia z wysiłku...



**POLSKA WYSTAWA**  
**na Światowym Kongresie Eucharystycznym**  
**w Monachium**

Jak Szan. Czytelnikom wiadomo, w dn. od 31. 7. do 7. 8. 1960 odbędzie się w Monachium Światowy Kongres Eucharystyczny. Polacy stanowią w ramach Kongresu własną Polską Sekcję, z okazalym kościołem w centrum miasta oraz z osobnym pawilonem na zebrania i imprezy kulturalne. Pawilon polski jest w parku wystawowym, tuż obok głównego placu kongresowego.

Podczas Kongresu różne narody urządzają wspaniałe wystawy, koncerty i zebrania naukowe. Również Polska Sekcja przygotowuje wystawę sztuki religijnej oraz katolickich książek i czasopism.

W tej chwili zwracamy się z serdecznym apelem do Przewielebnych XX Rektorów Polskich Misji Katolickich, do Autorów i Wydawców książek, do Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy oraz Redaktorów i Wydawców czasopism katolickich, o zainteresowanie się naszą wystawą, którą zwiedza nie tylko tysiące Polaków, ale i masa obcokrajowców z całego świata. Będzie też o niej pisać polska i obca prasa.

Komitet przewiduje możliwość sprzedaży, ale zastrzega sobie jednak prawo decyzji co do przyjęcia eksponatów na wystawę. Odnosnie kosztów już dziś możemy zapewnić Szan. Wystawców, że Komitet pokryje koszta sali wystawowej, propagandy, katalogu i rozmieszczenia eksponatów.

**Z E Ś W I A T A**

tów. Co do innych wydatków zostaną udzielone informacje nieco później w drodze korespondencji.

Bardzo prosimy o szybkie zgłaszanie eksponatów z opisami i cenami na adres: Mr. Stanisław Mikiciuk Muenchen 45, Gablizerstr. 7 W. Germany (Tel. 316 243),

dokąd należy kierować również wszelkie zapytania. Natomiast eksponaty wysyłać należy do Komitetu Wykonawczego, adresując:

X. Kan. Paweł Kajka, Muenchen 13, Infanteriestr. 15 W. Germany.

Stanisław Mikiciuk  
Przewodniczący Komisji Wystawowej

**W ANGLII JEDZĄ POLSKI CHLEB**

Okazuje się, że w Anglii można zjeść jajecznicę z polskich jaj na polskiej szynce i... z polskim chlebem. Londyńska firma „Continental” importuje regularnie z Polski żytni chleb razowy.

Chleb ten pochodzi z toruńskiego piekarni i każdego tygodnia wędruje do Anglii ok. pół tony. Kilogramowe i pół kilogra-

mowe bochenki transportowane są w specjalnym opakowaniu celofanowym.

Eksport polskiego chleba do Anglii zapoczątkowany został we wrześniu ub. roku. Londyńscy odbiorcy oceniają z uznaniem wartość toruńskiego razowca.

**PROTEST Z PODPISAMI 500 PASTORÓW ANGLIKAŃSKICH**

ukazał się w prasie angielskiej, który przestrzega swych wiernych przed praktyką podobną bardzo do kultu katolickiego. Protest ten występuje również przeciw użyciu szat liturgicznych.

**ZBIORY KARD. SPELLMANA NA WYSTAWIE FILATELISTÓW W WARSZAWIE**

W Warszawie zapowiedziane jest otwarcie we wrześniu Międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej. Zgłosiło w niej swój udział około 880 filatelistów, a wśród nich znajduje się arcybiskup Nowego Jorku — kardynał Spellman, który przekaże na wystawę swój zbiór znaczków za pośrednictwem poczty watykańskiej.

**PROSZA O EKSKOMUNIKĘ DLA TRUJILLA**

Grupa wygnańców Republiki Dominikańskiej „Frente Unica” zwróciła się do Papieża Jana XXIII z prośbą o rzucenie ekskomuniki na dyktatora Trujilla za to, że jego policja zastrzeliła w katedrze podczas ceremonii wielkotygodniowych byłego wojskowego — Alberto Calderone — dokonując profanacji katedry w Ciudad Trujillo.

**POGRZEB SZEFA INDIAN SZCZEPU SIOUX**

W Pine Ridge odbył się pogrzeb dziecięcego szefa Indian szczepu Oglala Sioux, 83-letniego James Red Cloud. James Red Cloud miał lat 13, gdy w tygodniu Bożego Narodzenia, w roku 1890, oddział amerykańskiej kawalerii wpadł nagle do obozu Indian Sioux w Wounded Knee, S. D. i wystrzelał lub wybił szablami wielu Indian — mężczyzn, kobiet i dzieci. Red Cloud szczęśliwie ocalał. W roku 1911 przyłączył się do słynnego widowiska Buffalo Bill i jeździł po kraju.

**POMAGAMY CHORYM W POLSCE**

Dzisiaj drukujemy trzy listy z wielkiej liczby tych, które wpłynęły do nas z prośbą o pomoc.

Ślupia Stara, 27. V. 1960

Zwracam się do Was z uprzejmą prośbą, ponieważ mam chorą żonę od kilku lat i żadne zabiegi obecnie już nie pomagają. Są to: choroba serca, wątrobę, tarczycę i woreczka żółciowego. Ostatnio lekarz oświadczył, że jest bardzo źle, przepisał lek i oświadczył, że tylko u Boga nadzieja ale leku takowego u nas nie można dostać, przeto załączam receptę. O ile w Waszej mocy prosilibym o poratowanie mojej żony, za co składam serdeczne: **Bóg zapłać!**

DZIOŁKA Kazimierz — Ślupia Stara

Zwracam się z uprzejmą prośbą w potrzebie. Mam chorego męża i przykro mi pafrzeć, jak z dnia na dzień ubywa mu życia. Ma lat 52, a tak chętnie chciałabym widzieć go zdrowym. Przeto zwracam się do Wielebnych Ojców, bo rzekomo zajmujecie się wysyłką lekarstw do Kraju.

Mąż mój choruje na ogólny rozstrój nerwowy i cierpi na serce. Znajomy lekarz zalecił mężowi używać leku t. zw. mleczko pszczele. O ile byłoby to możliwe otrzymał to za pośrednictwem „Głosu Katolickiego”, prosiłabym bardzo, za co z góry składam serdeczne „Bóg zapłać”

Druga prośba: proszę wybaczyć moją śmiałość. Chciałabym się dowiedzieć, czy

jest możliwość otrzymania z Francji katalogu nowoczesnych wzorów liturgicznych. Nadmieniam, że z zawodu jestem hafciarzka i za spełnienie mojej prośby mogę się odwdziżyć pracą dla Kościoła.

Jeszcze raz przepraszam za śmiałość ale jestem pełna nadziei i ufności, że prośba moja będzie przyjęta, za co z góry jeszcze raz składam „Bóg zapłać”.

ROLNICZAK — Kołobrzeg.

Zwracam się do Was o pomoc jakakolwiek, może byście mi coś dopomogli. Mam troje dzieci, mąż jest chory na reumatyzm, sama jestem anemiczna i wątła, bo oddawałam przez osiem lat krew, gdyż nasza pensja nie wystarcza na życie, a o ubiorze to nie ma o czym mówić żeby się ubrać. Najstarsze dziecko ma siedem lat i zachorowało mi na gruźlicę i nie mam za co go leczyć. Wystarałam się dziecku o sanatorium, to nie mam go w co ubrać, aby je tam wysłać. Zasyłam świadectwo lekarskie. Zostańcie z Bogiem!

A. B. — Wrocław.

Prośbom tym mogliśmy uczynić zadość dzięki pierwszym ofiarom, które wpłynęły na zakup lekarstw:

Kompania Wartownicza 4095  
— Toul 250,—NF

N. N. — Paryż 20,—

W imieniu chorych składamy serdeczne „Bóg zapłać!” i zwracamy się z gorącym apelem o składanie dalszych ofiar na ten szlachetny cel.

„Głos Katolicki”

**Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej**  
wymiar 120 x 100 cm, w ramie pod szkłem, niedawno skończony; korony i szaty ozdobione szlachetnymi kamieniami — do nabycia.  
Listy z podaniem dnia i godziny wizyty proszę kierować na adres:  
**H. Mansuet - Domaniewsky**  
10, Avenue de Paris  
VINCENNES (Seine)

# Jak wybrać żonę?

Od jakiegoś czasu oglądasz się za towarzyszką życia. Twojemu koledze od razu spodobała się córka sąsiada, nie namyślał się długo i już mieszając temu dał na zapowiedzi. Twoja matka mówiła, że dobrze trafił...

Piszesz mi, że ostatnio, szczególnie pod wpływem opowiadań tych, co w małżeństwie czują się nieszczęśliwi, stałeś się niesłychanie ostry. Postępując w latach coraz bardziej boisz się fałszywego kroku, bo doskonale zdajesz sobie sprawę, że przysięgi danej w kościele nikomu złamać nie wolno... Chcesz się więc dobrze namyślić i to mi się wydaje słuszne.

Powiadasz, że na zabawie wszyscy goście wydają ci się czysti i mili, grzeczni i pięknie uśmiechnięci, a kiedy ich się zobaczy poza salą tańca, w życiu codziennym — okazują się zupełnie inni... Czy na tym można więc polegać, że dziewczyna przy takich różnych wesołych okazjach wydaje się dobra, miła i pociągająca? Bo ty podejrzewasz, że ci, co się poznał „od święta”, nie właściwie o sobie nie wiedzą. Niejeden całe życie żałuje, że wcześniej ani razu o tym nie pomyślał.

Już upatrzyłeś sobie dziewczynę. Opisałeś mi ją w swoim liście, ale nie bardzo dokładnie. Ja wielu rzeczy o niej nie wiem... Z daleka trudno sądzić.

A czy ty znasz jej życie domowe, drogi przyjacielu? Dowiedz się, czy jest cierpliwa i usłużna dla starych rodziców, opiekuńcza dla młodszego rodzeństwa? Jeśli o byle co wybucha gniewem, nie lubi utrzymywać w domu porządku i czystości, natomiast o byle co wywołuje niekończące się kłótnie i sprzeczki, to bądź pewny, że przy niej spokoju nie zaznasz.

Spójrz na nią czasem uważnie, gdy w niedzielę razem idziecie do kościoła i wierz mi, że jej zachowanie w Domu Bożym dużo ci powie o ukrytym jej życiu wewnętrznym. Bo przecież, niestety, zdarza się i tak, że źle wychowana pusta i lekkomyślna istota traktuje świątynię jako miejsce spotkań towarzyskich, a zamiast się modlić w skupieniu, strzela na prawo i lewo oczami. Skoro powaga świętego miejsca nie przemawia do niej, to trudno oczekiwać, że ona do głębi przejmie się sakramentem małżeństwa i zrozumie, że sam Bóg was związał. Jeżeli i ślub ma być dla niej jedynie uroczystością o charakterze czysto towarzyskim, to nie możesz mieć żadnej gwarancji, że cię nie rzuci dla kogoś innego przy pierwszej lepszej okazji.

Zwróć także uwagę na to, kim ty jesteś dla niej? Narzeczonym, czy jednym z wielu wielbicieli, którzy się często zmieniają?

Nie zaszkodzi też, jeśli będziesz jej towarzyszył przy jakiejś wspólnej pracy, bo nie tak człowiek dobrze nie określa, jak wykonywane przez niego czynności. Kto pracuje źle, niedbale, niechętnie i tylko tak, byle zbyć, z tym się w życiu do niczego dobrego nie dojdzie, więc lepiej dać sobie spokój.

Nie potrzebuję ci chyba tłumaczyć, że jeśli dziewczyna ma pociąg do wódki to nie można jej ufać. Nie bierz takiej, nie będziesz miał z niej żadnej pociechy i nigdy nie zdołasz przewidzieć co zrobi, jak trochę za dużo wypije...

My nigdy nie zwalczymy straszliwej klęski alkoholizmu, jeżeli kobieta nie znienawidzi wódki i pozwoli ją trzymać w swoim domu. Tego jej trzeba nauczyć za młodu, bo inaczej mąż nie znajdzie w niej żadnej ostoi i zjedzie przy niej na dziady.

Dzisiaj młody człowiek, który bierze dziewczynę za żonę, ma prawo zapytać ją szczerze przed ślubem: „Kochana, powiedz mi, co ty umiesz? Jakiego fachu się nauczyłaś? Bo może być i tak, że ja sam jeden nie dam rady. We dwoje zawsze łatwiej rodzinę utrzymać”.

Do małżeństwa należy zwłaszcza starannie się przygotować, bo wychowanie dzieci to bardzo trudna rzecz. Niech się nikomu nie zdaje, że dzieci chowają się same. Z takich najczęściej wyrastają bandyci i wyklejeńcy.

Pytasz mnie w liście, jak to poznać, czy dziewczyna jest dużo czy mało warta. W odpowiedzi przytoczę ci stare i mądre polskie przysłowia: „z kim przestajesz takim się stajesz”. Sprawdź najpierw kto ją lu-

bi, a kto od niej stroni i jej towarzystwa unika. Jeżeli uciekają od niej ludzie rzetelni, dobrzy i spokojni, a ugania się za nią najgorsza łobuzeria w wiosce czy w miasteczku, to możesz sobie z góry powiedzieć, że takiej, co z byle kim się zadaje, za żonę brać się nie powinno.

Powinieneś też dokładnie wiedzieć, dlaczego ona chce za ciebie wyjść za mąż. Czy dlatego, że cię kocha, czy dlatego, że leci na twoje pieniądze, morgi i gospodarstwo, a ty jej jesteś zupełnie obojętny? Bo jeśli liczysz się dla niej tylko jako ten, co to, czy owo posiada, to jej wytłumacz zawczasu, że majątek dziś jest, a jutro może go nie być.

A czyś ty się kiedy uczciwie zastanowił nad tym, jakie masz wobec żony swojej obowiązki? I co jej się od ciebie należy? Bo nie sztuka wymagać i wybredzać, trzeba coś dać wzamian. A najcięższą pracą brać na własne barki i nie obciążać ponad miarę istoty słabszej od siebie. Pamiętaj, nie niszczyć swojej kobiety. Dbaj o nią tak jak o samego siebie, a nawet znacznie więcej. To twoja druga połowa. Ani na chwilę nie wolno ci o tym zapomnieć.

Może w jednym z następnych listów poradzę dziewczętom jak mają sobie wybierać mężów i czego powinny od nich wymagać, jeśli chcą żeby ich małżeństwo okazało się dobre i trwałe.

Alfred Łaszowski

## Niebezpieczeństwo złej literatury

(Ciąg dalszy)

W większych miastach, kiedy na seansach niedzielnych ma być wyświetlany film wzbroniony dla młodzieży poniżej szesnastu lat i w ogóle młodzieży nie polecony, powstają przed salami kinowymi długie ogonki, gdzie widzi się przeważnie młodzież, a wśród niej sporo dziewcząt i chłopców właśnie poniżej 16 lat. Ktoś obliczył, że we Francji w większych miastach, kiedy na seansach niedzielnych ma być wyświetlany film wzbroniony dla młodzieży poniżej 16 lat, młodzież wydaje rocznie na złą lekturę zawrotną sumę dochodzącą do 11 miliardów franków, na złe filmy zaś kilka razy więcej. Strach pomyśleć.

Tyle pieniędzy, przeważnie ciężko zarobionych — na zatracenie serca i rozumu, na własną zgubę. I to komu? Ludziom, którzy mniej obchodzą się szczęście i dobro młodzieży, niż ich dziurawe łapcie wrzucone do pieca; ludziom bez skrupułów, którzy żerują tylko na ciekawości i naiwności młodzieży, by zarobić grube miliony na własne przyjemności.

Ale czy katolicka młodzież zajmuje się złą lekturą i chodzi na złe filmy? Drugie naiwne pytanie! Bez wątpliwości nie wszyscy. Trudno jednak się polapać, co właściwie jest wyjątkiem — czy ci, którzy nie zajmują się i nie chodzą, czy też ci, którzy zajmują się złą lekturą i chodzą na złe filmy.

Wracając pewnego dnia pociągiem z Lille, zauważyłem w rękach siedzącego naprzeciw młodzieńca książkę, która dawno powinna znaleźć się w piecu i której autor od dawna powinien siedzieć w ciężkim kryminalu; w rękach zaś dziewczyny pornograficzną ilustrację, policyjnie nawet zakazaną.

Dowiedziałem się, że oboje pochodzili z rodzin katolickich. Wydaje mi się, że gdyby tak szef piekielny Lucyfer przeprowadził rewizję po domach katolickich i skonfiskował wszystkie bezbożne i niemoralne piśmidła — również te ukryte pod materacami i na strychach — to z uciechy zatańczył by chyba kozaczka. Zebrałby bowiem stos może tak wysoki, jak wieża Eiffla i mógłby się chlubić przed światem — patrzeć jak wielkie mam powodzenie u katolickiej młodzieży.

Gdyby zaś wykradł pieniądze wydane na złą lekturę przez samą katolicką młodzież, to mógłby kupić sobie najbardziej luksusową willę na Côte d'Azur i hulać tam beztrudnie długie lata.

Najwzruszający wiec czas, by przestrzec młodzież przed niebezpieczeństwami grożącymi jej ze strony złej lektury i złych filmów.

Zaznaczyłem na wstępie, że zła lektura i złe filmy są trującym pokarmem dla duszy, zwłaszcza młodej duszy, bo z natury swej jest ona niezmiernie wrażliwa zarówno na dobry jak i zły wpływ.

Trzeba być naprawdę ślepym, by nie dostrzec objawów i skutków zatracenia, jakiemu ulegają młodzi amatorzy i amatorki złej lektury i złych filmów.

Trucizna ta przytępiła inteligencję, niszczy wiarę, chorobliwie podnieca wyobraźnię, osłabia wolę, paraliżuje szlachetne uczucia, wypacza miłość, rozpętuje namiętności i znieinstynktuje, szarpie i wyczerpuje system nerwowy — w ten sposób nieubliżanie doprowadza młodych ludzi do niewiarygodnych szaleństw i wybrzyków, po których następuje zazwyczaj gangrena duszy bardzo podobna do trądu ciała.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wyłania się z mrocznych jeszcze o świecie zaułków Saint-Ouen i przecina na skos pusty plac targowy. Spotyka i mija Mimille Spragnionego :

— Dzień dobry, staruszku !  
— ... dobry, Mimille !

I nic więcej. Mówi tylko „dzień dobry, Mimille” i pcha dalej swój wózek, nie dorzucając ani słowa. Nie lubi tego poufatego nazywania go „staruszkiem”. Ze jest gałganiarzem, to jeszcze nie dowód... Powie mu kiedyś, temu Mimille :

— Panie Mimille, nie pasaliśmy razem świń !

No bo rzeczywiście ! Wystarczy, że jesteś szmaciarzem, a już byle kto myśli, że ma prawo mówić ci „staruszku” i protekcyjnie klepać po ramieniu !

Ludwik Salle nie jest niczym „staruszkiem”. Ma siedemdziesiąt dwa lata i własne mieszkanie. To właśnie tyle, ile trzeba, żeby być szanowanym.

Ma także astmę. Och, budzi go to w nocy nagle, tak że zrywa się na równe nogi, pakuje do ust pulweryzator i pompuje powietrze do gardła szybko, szybko, zanim zacznie się dusić.

Tego ranka cichwie wciąga w nozdrza mroźny podmuch. To grudzień 1959 r. Ludwik Salle przetrząsnął już metodycznie czterdzieści dwa kubły na śmieci. Nic nadzwyczajnego : trochę gałganów, para szelek, jakiś dziurawy garnek... z tego człowiek nie utyje. Ale to jest szmaciarz uparty. Po przegarnięciu wszystkich kubłów przy ulicy Entrepots, zabiera się teraz do tych, co stoją wzdłuż alei Michelet, czekając na opróżnienie. Jest tam jeden kubel przed garażem. Nie zaglądał do niego już od kilkunastu dni. Nie warto ! Zawsze są tam tylko przesiąknięte oliwą i smarami szmaty.

Leżąc tego ranka tak niewiele się nzbierało, że nie ma co kręcić nosem. Stary szmaciarz zdejmując pokrywę i z obrzydzeniem zanurza ręce w brudne gałgany. Na-

Jean PORTELLE

## Berbeć w śmietniku

gle nieruchomieje. Potem zaczyna się cały trząść. Dusi się. Gestem nawyku szuka w kieszeni pulweryzatora i wkłada go do ust. Potem znów pochyla się nad pudłem. Nie, nie śnił ! Cuchnące tłuszczami szmaty znów zaczynają się ruszać i w dodatku krzyżeć.

Astma !... Na razie stary człowiek tylko pompuje z całych sił powietrze do gardła. Chłodny powiew zimowego ranka już mu nie wystarcza do życia.

Nigdy, przenigdy Ludwik Salle nie uwierzyłby, że coś podobnego może się zdarzyć ! Powie o tym wkrótce, głosem jeszcze łamiącym się ze wzruszenia :

— ... Zamykał i otwierał swoje wielkie oczy i wierzył nóżkami !... I — nie uchybiając panu Komisarzowi — muszę powiedzieć, że te nóżki były umazane kupką... Zastanowiłem się chwilę i powiedziałem sobie : „Nie ma wątpliwości, to jest dziecko !” No i co by pan zrobił, panie Komisarzu, gdyby panu zdarzyło się znaleźć niemowlę w kubie na śmieci ?

Ludwik Salle sapie, jak foka przed tym kubłem. Stracił głowę. Co począć z dzieckiem ? Decyduje się nagle. Trzeba iść do pobliskiego baru Perigord. Tam są ludzie, którzy nie mają astmy. Będą na pewno wiedzieli, co trzeba zrobić. Zostawia przed garażem wszystko : swój wózek, otwarte pudło na śmieci, niemowlę w szmatach. Szybko przechodzi przez ulicę...

I tu dopiero sytuacja staje się niezwykła, dramatyczna. Bo w swoim zaskoczeniu biedny szmaciarz zapomniał zupełnie, że jest to godzina, w której jeżdżą po ulicach wielkie wozy, przetykające i przetrwawiające zawartość wszystkich śmietników. Ze te wozy są już blisko, niemal następują mu na pięty. Wypróżniają kubły-śmietniki wprost do komory, pod wysokie ciśnie-

nie, działające, jak prasa. Obsługa tych wozów jest tak sprawna i szybka, że dziecko niechybnie zostałoby zmiażdżone, zanim ktokolwiek zdołałby zauważyć, że znajdowało się w kubie.

Ludwik Salle, choć w tej chwili o tym nie myśli, jednak zmusza swoje stare nogi do pośpiechu, nie przestając równocześnie pompować powietrza do gardła. Rozmawia sam ze sobą, śmieśnie gestykulując :

— Prawdziwe dziecko !... Żywy brzdąc w szmatach !...

Za nim, coraz bliżej podjeżdża wóz zaktądów oczyszczania miasta, odpadki nikną w paszczę pożerającej je maszyny. Jest godzina szósta rano.

Wreszcie szmaciarz wchodzi do baru. Opiera się całym ciężarem o bufet. Mimille-Spragniony przygląda mu się z zaciekawieniem :

— No, co tam stary, kiepsko ?

Ludwik Salle prosi o rum i potyka go, jak lekarstwo. Nie pije nigdy alkoholu, toteż goście baru, którzy go znają, rozumieją że dzieje się coś niezwykłego. Między dwoma tykami powietrza z pulweryzatora, stary człowiek wreszcie może wykrztusić :

— Żyje dziecko w kubie na śmieci.

Ludzie patrzą po sobie zaniepokojeni :

— Dziecko ? W kubie na śmieci ? Co ty opowiadasz, stary ?

— Ono tam wierzga, wierzga nóżkami... Ja je znalazłem !

Nie wierzą temu. — Biedny stary, coś mu się pomieszało... — Ale jeden z robotników nagle wybiega na ulicę Michelet i pędzi na złamanie karku do garażu. Zatrzymuje się przy kubie w chwili, gdy dwaj ludzie w ochronnych kombinizonach biorą za uchwyt, by jego zawartość wrzucić w paszczę sapiącej zgrzytającej maszyny. Robotnik zatrzymuje ich i sięga w głąb kubła, między brudne szmaty.

Kilka minut później trzykilowy berbeć rozgrzewa się nad kaloryferem w barze Perigord. Dokoła mała grupka mężczyzn w błękitnych, roboczych bluzach. Patrzą, z ustami otwartymi na pół zdziwieniem, na pół uśmiechem. Stary gałganiarz powtarza ze łzami w oczach :

— Takie dziecko... takie piękne dziecko... wrzucić tak do śmietnika ! I to do takiego, do którego zaglądam najwyżej raz na dwa tygodnie !

Niemowlę zostało umieszczone w szpitalu Bretonneau. Specjalne pozwolenie odwiedzenia go otrzymał stary samotnik, który miał siedemdziesiąt dwa lata, własne mieszkanie i astmę.

A jeśli chodzi o matkę, która w ten sposób porzuciła swoje dziecko, wiedząc, że spotka je los... odpadków — nie do nas należy sąd nad nią.

Tłumaczyła Maria Grabowska

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

„EUROPA-LUBIN”

46, rue de Rivoli, 46 — PARIS (4)

Tel. : ARCHIVES : 21-21, — Metro : HOTEL DE VILLE — Sortie : LOBAU

Dyrekcja : Henryk CYWIŃSKI, b. dł. Dyr. Biura Podr. „Lubin”

BILETY : KOLEJOWE, OKRĘTOWE, LOTNICZE na cały świat po cenach oficjalnych

Nasze bilety są zawsze indywidualne z ważnością 60 dni.

Ten rodzaj jest szczególnie wygodny dla wyjeżdżających, ponieważ mogą wyjechać i wrócić kiedy chcą.

- 1) dają swobodę w wyborze dnia wyjazdu i powrotu.
- 2) czują się pewniej w podróży mając bilet indywidualny w kieszeni.

Rezerwowanie miejsc zwykłych i „Wagons-Lits”

Załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour w 1 dniu

Jedynie Biuro Podróży we Francji nagrodzone Złotym Pucharem przez „Comité de Prestige du Bon Gout Français” za sumienną pracę o wysokiej wartości. — BILETY z POLSKI do FRANCJI.

Wymiana pieniędzy dla podróżujących na paszporty

Konto : C.C.P. 5.183.68 — Paris



Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie

## Ludzie są tacy...

■ „Okręt pustyni” pływa po... piasku. — Wielbłąd jest ciekawym wyjątkiem w świecie zwierzęcym. W przeciwieństwie do innych nie może pływać gdyż ma złą równowagę ciała i nie potrafi utrzymać się na powierzchni wody.

■ Wpływy nawigacji powietrznej. — Mieszkańcy przedmieść Berlina skarżą się, iż od czasu jak samoloty „Caravelle” obsługują linię Paryż - Berlin, hodowane przez nich kury przestały nieść jajka.

■ Pieczeń-monstre. — W Bolonii odbywały się ostatnio wielkie targi gastronomiczne. Na otwarciu imprezy, 15 kucharzy w strojach wikingów, rozpalilo na jednym z placów ognisko i upiekło na rożnie pieczeń wołową o wadze 400 kg. Pieczenie wołowiny trwało 8 godzin, a smakowity zapach rozchodził się po całym mieście. Gotową pieczenią poczęstowano najbardziej wytrwałych kibiców tego kulinarnego wyczynu.

■ Wymowa cyfr. — Szwajcar Jean Babel obliczył przy pomocy mózgu elektronicznego, jakie straty spowodowało na świecie 14.513 wojen prowadzonych w czasie ubiegłych 5.560 lat. W czasie tych wojen zginęło 3 miliardy 640 milionów ludzi, a straty materialne wyniosły w przeliczeniu na walutę obecną 500 trylionów franków szwajcarskich. I jeszcze jedna cyfra skłaniająca do refleksji — z obliczeń pana Babel wynika, że straty wojenne wynoszą 75 zabitych na każdą godzinę — codziennie od przeszło pięciu i pół tysiąca lat!

■ Był sobie król... który nazywał się Tupak Yupani i rządził w XV wieku wymarłym dziś doszczętnie ludem Yupanki. Król był wybitnym mężem stanu i doprowadził swe państwo do szczytu potęgi, a odznaczał się — jak mówią kroniki — dużym poczuciem humoru. Zapytany kiedyś, jaką daninę ma składać skarbowi królewskiemu pewna uboga prowincja, odparł poważnie, że żąda misy pcheł. Poddant zrozumiał ten żart dosłownie i ku uciechu króla przestali mu wielkie naczynie pełne kaśliwych insektów.

■ Prawda o sobie. — Ów starzec znajdował się już w ostatnim stadium swej nieuleczalnej choroby. Opiekujący się nim lekarz doszedł do przekonania, że trzeba choremu zwrócić uwagę na stan jego zdrowia.

— Stan pana jest bardzo poważny — powiedział. — Czy nie chciałby pan zobaczyć się jeszcze z kimkolwiek?

Pacjent skinął głową i wszepotał zaledwie dostrzegalnym głosem: Tak, z jakimś innym lekarzem.

Bo ludzie chcą znać prawdę — z wyjątkiem prawdy o sobie.

## K.S.M.P. — szkoła

Artykuł ten napisał młodzieniec wychowany za granicą. W miejscowości, którą zamieszkiwał, nie istniała organizacja młodzieżowa. Oto do jakich wniosków doszedł:

Młodzież odczuła, że o wiele więcej może wykonać dla rozpowszechniania kultury polskiej, gdy zostanie zorganizowana.

Pytanie było, jaka organizacja może zainteresować młodzież i najsilniej oddziaływać na jej życie duchowe, kulturalne? Pomysłeliśmy o bardzo znanej organizacji, która od dawna istniała w Polsce, a teraz działalność jej szerokim wachlarzem ogarnia młodzież na emigracji. Organizacją tą jest Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.

Dlaczego?

Bo jej hasła najlepiej nadają się dla młodych, którzy przebywając stale w środowisku obcym i ulegając powoli jego wpływowi a nie mając oparcia o swą macierzystą organizację, skazani są na zatracenie. Ratować te młode dusze polskie dla Boga i Ojczyzny, jest celem K.S.M.P.

KSMP na pierwszym miejscu stawia jak najlepsze pielęgnowanie mowy polskiej, bo naprawdę przykro nieraz słuchać, gdy

młodzi Polacy mówią po polsku, wprowadzając mieszaninę wyrazów polskich i francuskich, tworząc niemiłosiernie brzmiący dla ucha t. zw. „makaronizm”.

W szale postępu technicznego i wszelkiego rodzaju rozrywek, przypuśćmy tańce, to taki „Calypso”, czy „Rock'n Roll” zwojowały całkowicie młode głowy, że zapominają często o Bogu. Stowarzyszenie nasze, mając w swym wezwaniu pierwszy wyraz „Katolickie”, pragnie skierować młode myśli również do Boga. Wspomnieliśmy o życiu kulturalnym, które ogarnia wiedzę i sztukę. Ilu naszych młodych posiada zdolności i umiłowanie do muzyki, śpiewu, teatru i tańca, a nie mają możliwości odkrycia tych zdolności, jak również doskonalenia ich. U nas to nie nasuwa żadnych trudności; chciesz śpiewać, grać, tańcować czy być aktorem, to jest też w programie naszego stowarzyszenia, — pogadanki, referaty, kino, biblioteka, — co więcej można żądać? Wesołości? Litera „M” oznacza w skrócie młodzież, a tam gdzie jest młodzież, tam jest humor i wesołość. Posiadając takie mądre i życiowe ustawy, możemy bez żadnych wątpliwości doprowadzić młodzież do pięknego i dumnego okrzestienia, które się zamyka w słowach: dobry Polak.

Po zapoznaniu się ze statutem KSMP, który całkowicie odpowiada dążeniom młodych, organizacja się zawiązała i przystąpiła z całą energią do pracy.

## ZŁOTE MYŚLI

Synu, wspomagać w starości ojca twego i nie zasmucać go za życia jego; A jeśli osłabnie na rozumie, znoś go, A nie pogardzaj nim w sile twojej, Bo miłosierdzie okazane ojcu, Nie pójdzie w zapomnienie.

O, jak złą sławę ma, który opuszcza ojca. I przeklęty jest od Boga, który drażni matkę.

Kto boi się Pana, ten czci rodziców i jak panom będzie służyć tym, którzy go zrodzili.

(Z Księgi Eklezjastyka, 3).



Katolicka młodzież Włoch w drodze na zlot



Ks. Arcybiskup Gawronski



# młodzieży emigracyjnej

skich, w teatrach, śpiewamy na wieczorach, a balet nasz cieszy się wielkim powodzeniem. Współpraca jest niewątpliwa i drogą tą kroczyć będziemy bez przerwy. Powoli, lecz z uporem i poważnym podejściem przygotowujemy nowy program, a wykonaniem go będziemy się starać wywołać jeszcze większy entuzjazm niż pierwszym razem. Wobec wylaniających się nowych projektów i w celu realizowania ich, stowarzyszenie coraz więcej wymaga od członków wysiłku i poświęcenia, czasu, wychodząc z założenia, że organizacja wtenczas przedstawia wartość, gdy potrafi myśleć realnie, jest pełna inicjatywy i umie swe projekty wykonać. Członkowie w żywym rytmie pracy nie nudzą się, lecz z całą ochotą starają się dać z siebie jak najwięcej wysiłku i czasu, by dzieło swoje doprowadzić do jak najdoskonalszych kształtów.

Praca nasza, jak zresztą w każdej organizacji, nie jest łatwą i musimy uczyć się walczyć z szeregiem trudności. Warunki młodych druhow i druhen nie są najlepsze. Przyjeżdżając na próby, zebrania czy występy, potrzebują pieniędzy na przejazdy i tu zwracamy się do Was drodzy Rodzice, o pomoc materialną dla naszych członków, a wierzymy, że nam nie odmówicie i przyjdziecie z pomocą. Nasz cel jest na tyle poważny iż łatwo go zrozumiecie, że dzieci Wasze lepiej wykorzystają czas u nas niż w kinie, na dancingu, lub w lokalach dla nich nieodpowiednich. U nas wyrobą się na dzielnych Polaków szanujących tradycje swego narodu i uczciwych synów. Wyobrażam sobie jaką będzie wasza radość, gdy usłyszycie swych synów i córki, mówiących do Was ze sceny poprawnym językiem polskim i odtwarzających nasze piękne tańce ludowe.

Za mało Polaków bierze pod uwagę wychowanie dzieci w duchu ojcystym, nie pozwalając im żyć w kontakcie tego co polskie. Tych co zaniedbują sprawę polską, ostrzegam, że kiedyś pożałują to lekceważenie, gdy będą musieli iść z listem do sąsiada by dowiedzieć się, co pisze po

francusku ich syn lub córka, którzy zaniedbały język polski, a rodzice nie dopilnowali i na domiar złego jeszcze do wnuczęt zamiast mówić po polsku, mówili wykoszlawionym językiem francuskim, zapominając, jak nad ich własną kolebką, pochylona babcia czy dziadek, nucili kołysankę w języku polskim.



Z całego serca dziękujemy tym rodzinom, którzy rozumieją konieczność istnienia takiej szkoły, przysyłają swoje dzieci i starać się będą w przyszłości dopilnować przynależności do naszej organizacji.

Dziękujemy polskim księżom, którzy poświęcają się dla nas.

Dziękujemy wszystkim osobom, które bezinteresownie ofiarowują czas i zdolności w pracy nad kształceniem naszej młodzieży.

Dziękujemy polskim organizacjom katolickim za współpracę.

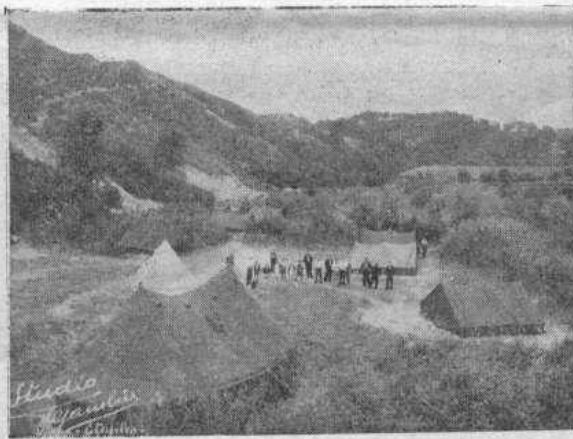
Dziękujemy Bogu za natchnienie nas myślą w utworzeniu naszej organizacji i prosimy Go, by błogosławił naszej zbożnej pracy, w dobrych intencjach naszym rodzicom i kochanej umęczonej Ojczyźnie.

Y. Z.

Z okazji Złotu KSMP  
w Vaudricourt,  
numer ten poświęcamy  
polskiej młodzieży  
na emigracji



włina wśród młodych



Obóz KSMP w Stella-Plage dziesięć lat temu

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Prawdziwy cud.** — 8-go czerwca odleciał z Paryża do Nowego Jorku ks. Pogorzelski z Polski. Jadąc w odwiedzinę do swojej rodziny w Ameryce zatrzymał się na kilka dni we Francji. Ks. Pogorzelski ma wielkie nabożeństwo do Matki Boskiej Kodeńskiej. Opowiedział mi z głębokim przejęciem o matczynej opiece, jaką cudowna Matka Boska Kodeńska rozłącza nad tymi, którzy się do niej z ufnością zwracają. Ludność Kodnia uważa za oczywisty cud, że żaden mieszkaniec Kodnia nie zginął w czasie ostatniej wojny. Ocaleni również wszyscy Księża Oblaci, opiekunowie cudownego obrazu, mimo iż ksiądz J. Górecki był już w więzieniu, gdzie oczekiwał wykonania wydanego nań wyroku śmierci. Uratowanie brata, który wyszedł żywy z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, ks. Pogorzelski przypisuje również cudownej opiece Matki Boskiej Kodeńskiej.

■ **Wciąż żywa tragedia.** — Pod Laon w departamencie Aisne mieszka rodzina Bajurskich, którzy wciąż jeszcze nie mogą otrząsnąć się z tragedii, jaka ich spotkała w 1947 roku. Bandyta zabił im wówczas 4-letnią córeczkę. Matka stale jeszcze nosi dużą bliznę na twarzy od ciecica nożem, a ojciec od tego czasu jest inwalidą.

■ **Podatek od polskości.** — W czasie ostatniej wojny Polacy we Wschodniej Francji byli zmuszeni płacić okupantowi 15-to procentowy podatek „od polskości”. Po wojnie różni ludzie obiecywali, że są w stanie załatwić zwrot tych sum nieprawnie pobieranych przez Niemców. Na kosztu z tym związane pobierano nawet pewne sumy. Okazuje się jednak, że nie ma nadziei na otrzymanie z powrotem wspomnianych pieniędzy. Tego również zdania jest Związek Polskich Federalistów, który w swoim biuletynie tę sprawę omawia.

■ **Z Australii do Japonii** wybrało się grono Polaków, aby zobaczyć występ „Mazowsza”. Przybyło również kilka osób z Nowej Zelandii.

■ **Gen. Haller tercjarzem.** — Podając wiadomość o śmierci wielkiego czciciela Niepokalanej, gen. Hallera, zapomnieliśmy dodać, że był on tercjarzem. Zwróciliśmy nam na to uwagę członkinie Trzeciego Zakonu z Paryża, za co im jesteśmy wdzięczni.

■ **„Jasna Góra” w dolinie.** — W przejeździe do Polski bawili w Paryżu b. sekretarz Polskiej Misji Kaolickiej ks. Andrzej Soczówka i ks. prob. Sokół spod Filadelfii. Z rozmowy z nimi dowiedziałem się, że Ojciec Zembrzusi, paulin, założył amerykańską Jasną Górę... w dolinie. Ostatnio jednak nabył duży teren na sąsiedztwie z doliną pagórkach.

Omega

# Ignacy Jan Paderewski

Światła powoli się ściemniały i kiedy zrobił się półmrok Paderewski wszedł powoli i dostojnie na estradę. Pierwsza podniosła się królowa, za nią prezydent i cała publiczność i jak nagle burza zerwały się oklaski i okrzyki „Vive Paderewski, vive la Pologne!”. Ten stojący tłum, składający hold artystycie i człowiekowi reprezentującemu swoją ojczyznę, robił wrażenie bardzo silne. My Polacy mieliśmy tak ściśnięte gardła, że żadnego okrzyku nie byliśmy w stanie z siebie wydobyć, tylko serca nasze były tak mocno, bo rozpiełała je radość i duma, że najwięksi tego świata dawali wyraz swojej admiracji i czci dla tak kochanego przez nas Polaka. A Paderewski ciągle stał oparty lewą ręką o fortepian, a prawą, pochylając się co jakiś czas głęboko, robił taki ruch, jak gospodarz u nas na wsi witający gości.

Długo trwała ta owacja, — a kiedy

**ZNACZEK POCZTOWY  
„CHAMPION OF LIBERTY”  
DLA UCZCZENIA  
IGN. J. PADEREWSKIEGO**

Przy zamykaniu niniejszego numeru dotarła do nas miła wiadomość, że Pocztnistrz Generalny Stanów Zjednoczonych zadecydował wydanie w bieżącym roku znaczka pocztowego „Champion of Liberty” dla uczczenia 100-letniej rocznicy urodzin mistrza Ignacego J. Paderewskiego.

zapanowała cisza Paderewski zaczął grać. Trudno znaleźć słowa, które mogłyby choć w przybliżeniu określić to, co było w jego grze. Poza fenomenalną techniką i głębokim pięknym tonem, było to, jakby jakieś przepiękne opowiadanie o czemś, co wszyscy dobrze czują.

My Polacy wiedzieliśmy, że on grając mówił o Polsce, o jej smutkach, radościach i nigdy niekończącym się bohaterstwie. Pamiętam, tak jakby to było niedawno temu, wszystkie szczegóły tego koncertu, z których dwa były szczególnie mocne. Wśród długiego programu znalazła się, ta sama z Krakowa, kołysanka, której chyba nikt na świecie nie grał tak, jak Paderewski.

A kiedy ostatnie tony kołysanki u-

cichły — publiczność była tak zaskoczona w tę poetyczną opowieść, że przez długą chwilę panowała cisza gdyż nikt nie ośmielał się przerwać oklaskami tego cudownego nastroju. Na zakończenie koncertu był w programie Polonez As-dur wszyscy jak jeden mąż jakby porwani jakąś siłą, zerwali się z miejsc i na stojąco słuchali tego arcydzieła.

Gdy cały program się skończył nikt nie opuścił sali i przez pełne trzy kwadranse Paderewski musiał bisować.

Zaraz po koncercie odbyło się przyjęcie w ambasadzie polskiej na którym była elita duchowa Paryża z królową Belgii na czele. Potem poszliśmy do hotelu w którym Paderewski mieszkał.

Gdy wszyscy się rozeszli, ja jeszcze

Powiedziałem sobie, koniec! Od kiedy bowiem zacząłem to opowiadanie o Ludwiku koniarzu, to nieszczęście za nieszczęściem wali się na mnie. Jak nie choroba to ułata najlepszego klienta, który brał stale 50 kilo margaryny.

A w same święta Wielkanocy, na równej drodze, przewróciłem się tak nieszczęśliwie, że mi lewa ręka wyskoczyła ze stawów. Miesiąc leżałem w gipsie. Taki jakiś pech mnie przesładuje, od kiedy zacząłem pisać o nieszczęsnym i mizernym życiu Ludwika koniarza. Koniec, powiedziałem sobie, bo jeszcze i ja skończę jak Ludwik w domu obłąkanych.

Ponieważ zacząłem to skończę, ale w paru zdaniach, aby już nie wracać do tego zasmarowanego losu Ludwika. Nie wiem nawet i po co, nikomu to na nic się nie zda, bo nikt nie chce wierzyć w doświadczenie drugiego, każdy na własnej skórze musi odcierpieć ciężki los, wtedy uwierzy, inaczej nie. Ciągle jesteśmy jak dzieci, może nam mama mówić sto razy, nie tykaj kuchni bo rozpalona, sparzysz rękę a to boli. Każdy za plecami mamy pcha tę rękę na rozpaloną blachę i dopiero gdy go parzy i boli, dopiero wierzy.

Dziś Ludwik może nawet nie wie o swoim nieszczęściu. Lekarze mówią, że mu się rozum pomieszał na amen. Siedzi w tym domu wariatów i całymi dniami pisze na ćwiartkach papieru jakieś cyfry. Pewnie gra dalej.

A miał szczęście, całą wojnę dobrze przeżył. Pod koniec dopiero dowiedział się o nieszczęściu, jakie spadło na jego

zostałem z Paderewskim, który zamiast rozmawiać ze mną o swoim tryumfie, opowiadał mi jak to w czasie wielkiej wojny zbierał pieniądze u rodaków w Stanach Zjednoczonych, na wojsko polskie i na przyszłą wolną Polskę. Jeździł więc po miastach amerykańskich gdzie było dużo Polaków jak: Detroit, Chicago, Filadelfia czy Buffalo i tam przemawiał do nich.

A były to mowy twarde i mocne. Polska napewno odzyska wolność, ale wszyscy muszą na to zapracować. Młodzi wstępując do wojska, starsi dając pieniądze na to wojsko i na przyszłe wolnej Polski potrzeby. I z największym wzruszeniem opowiadał mi jak niektórzy Polacy chcieli mu oddać wszystko co posiadali na tę ich daleką i wyśleskioną Ojczyznę.

To powodzenie Paderewskiego jako artysty i człowieka, jego miłość do Polski i wielka kultura osobista, predestynowały go do roli obrońcy polskich spraw, gdy wybuchła wojna światowa w 1914 roku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Zwariowane

wioskę rodzinną ale w tym nieszczęściu była ta pociecha, iż owa Julka, za którą tęsknił tyle lat, uszła z życiem, jest gdzieś w Niemczech, ocalała. Zawsze to nadzieja, jak mówią, że góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem trafić się może.

I ta nadzieja trzymała Ludwika przy życiu. Pisał do Czerwonego Krzyża do Szwajcarii, do wszystkich obozów do jakich tylko miał adresy. Wierzył, że się spotkają.

Ale cóż, ubzdurzało mu się, że Julka jako córka wójta i takiego bogatego kiedyś gospodarza, to nie byle co. Musi ją przyjąć godnie, musi się stać bogatym, aby jej być równym. I ciułał grosz do grosza a wszystko mu się wydawało za mało. Dziadem się urodziłeś, to i dziadem umrzesz, kpili sobie z niego koledzy. Rękami majątku nie zrobisz choćbyś je po łokcie stargał.

I namówili go, by postawił w kursa, na konie. Postawił i na nieszczęście wygrał. Nie wiele tego było, ale wygrał raz i drugi. To wystarczyło, aby się zgubił.

Któregoś dnia, mówił sobie, trafię grubo. I przegrywał. Ale im więcej przegrywał, tym bardziej grał, tym wyżej stawiał, bo trzeba odbić, powiadał. Muszę odbić swoje. I podawał stawki i przegrywał. Zaczął kopać kamień by zarobić więcej, płuca zatykał kurzem i dymem i pieniądze



# Z historii Z. H. P. w Belgii

BNIC



Harcerstwo Polskie w Belgii zaczęło powstawać równocześnie z osiedlaniem się tu Polaków i tworzeniem się polskich kolonii i polskich szkółek. Były to początkowo luźne zastępy harcerek i harcerzy, lub zuchów i nie zawsze zdolne utrzymać swój żywot na dłuższą metę. Pierwszą regularną jednostką harcerską była drużyna w Beringen, założona w maju 1930 r. Harcerstwo Polskie w Belgii obchodzi więc 30 lat swego istnienia.

W latach 1930 do 1932 powstały drużyny harcerskie prawie we wszystkich osiedlach polskich w Belgii. Zaczynają też powstawać pierwsze hufce żeńskie i męskie. Całość została zorganizowana w okręg, podległy komendzie Z.H.P. w Paryżu i stanowiący całość z harcerstwem polskim we Francji (okręg I — Północ Francja, okręg II — Wschodnia Francja, okręg III — Belgia, okręg IV — Środkowa Francja).

Rozwój harcerstwa w tym czasie zawdzięczać należy szczególnie poświęceniu nauczycielstwa polskiego na emigracji. W roku 1932 harcerze polscy w Belgii wyjeżdżają na pierwszy obóz letni, który był zorganizowany dla wszystkich okręgów w Bois-le-Roi, obok Fontainebleau, we Francji.

W następnych latach, obozy harcerskie są już w Belgii, głównie w Ardenach oraz nad morzem. Z obozów tych można znaleźć jeszcze sporo fotografii w albumach starszych harcerzy i harcerek.

Wkrótce Harcerstwo Polskie w Belgii usamodzielnia się zupełnie i Naczelnictwo Z.H.P. w Warszawie zatwierdziło i Komendę Męską i Komendę Żeńską na Belgię i pod ich rozkazy oddały nawet zaczynające się tworzyć Harcerstwo Polskie w Luksemburgu.

Pierwszym Komendantem Harcerzy został dh Zygmunt Trzaska, przebywający obecnie w Argentynie, a pierwszą Komendantką dhna Halina Stesselówna, przebywająca obecnie w Polsce. Belgia podzielona została na cztery hufce: Leodium, Limburgia, Mons i Charleroi. Okręg centralny należał początkowo do hufca Charleroi, potem do Mons.

Przed samą wojną istniało na terenie

Belgii 32 drużyn i gromad zuchowych. W roku 1939, kilkunastu harcerzy i harcerek znajdowało się w Polsce na różnych obozach, między innymi na kursie podharcemistrzowskim. Jedni z nich, po przeszkoleniu, zdążyli jeszcze powrócić do Belgii, nielicznych zaskoczyła w Kraju wojna (jeden nawet, dh Garncarek z Retinne, dostał się do niewoli rosyjskiej i był wysłany na Ukrainę do przymusowych robót). W roku 1939 komendantem Z.H.P. w Belgii zostaje dh E. Pomorski. Dotychczasowy bowiem komendant dh Trzaska wstępuje do wojska, a dhna Stesselówna przenosi się do Francji.

Z chwilą inwazji Belgii, harcerstwo polskie przerwało pracę. W niektórych wypadkach działało jeszcze potajemnie. Wymienić tu należy Krąg starszo-harcerski w Leodium, który współpracował z Ruchem Oporu P.O.W.N.

Z chwilą uwolnienia Belgii, harcerstwo Polskie rozpoczyna znowu swą działalność. Komenda, przy poparciu finansowym ówczesnego konsulatu angażuje dwóch instruktorów dla chłopców: druhów Dulaka i Stefańskiego, oraz trzy starsze harcerki dla dziewcząt.

Prawie wszystkie przedwojenne drużyny wróciły do dawnego stanu, a nawet powiększyły się o nowy narybek. Komendę w 1945 roku objął dh Wittholz. Powstają też Kręgi starszo-harcerskie.

Przemiany w emigracji polskiej w latach 1945-1948 (wielu Polaków z dawnej emigracji opuszcza Belgię, z drugiej strony pojawiają się nowi) spowodowały osłabienie działalności Z.H.P. Wiele drużyn przestało istnieć. Urządzono wszakże jeszcze obozy letnie i kursy dla zastępowych w okresie zimy. W ostatnim dziesięcioleciu Harcerstwo Polskie w Belgii pod komendą druhów: Stefańskiego i Dulaka, kontynuuje swą pracę w skromniejszych rozmiarach.

Wacek

## historie

niósł do P.M.U., stawił na tierce. Raz muszę trafić, mówił z uporem, a wtedy mi wypłaca porządnie.

I już w wirze tej gry prawie zapomniał, że to dla Julki zaczął grać, dla niej chciał zdobyć majątek. Teraz wyglądało, że gra, aby się odegrać, bo i do Czerwonego Krzyża przestał pisać, gazety odrzucił, a tylko, te „końskie” kupował.

A podobno w tym czasie, Julka, która już była we Francji na rolnym kontrakcie, jak mówią, pisała dwa razy do polskiej gazety, szukając Ludwika. Zanim wyszłam za Kaczmarka, dałam ogłoszenie, mówiła Julka, myślałam, że się zgłosi, że go odnajdę.

Ale Ludwik już gazet nie czytał. Szkoła mu było każdego grosza. Wszystko stawił na konie. Nawet w kafejce nie tknął gazety, tam nic nie ma, powiadał. A tam był właśnie jego ratunek, tam właśnie czekało na niego szczęście, o którym snił tyle lat po nocach. Nie przeczytał, nie tknął gazety, bo go już nic nie interesowało jak tylko konie. Przecież raz muszę wygrać. Któregoś dnia muszę trafić, wmałwiał w siebie z uporem chłopca z Wólki pod Lasem. Raz przecież muszę wygrać.

I nie wygrał. Przegrał. Wszystko przegrał. Bo kiedy wreszcie po 11-tu latach po wojnie, spotkał tę Julkę, jako już wdo-



wę Kaczmarkową, było za późno. Za późno było dla Ludwika.

Owszem, był jeszcze czas na odrobienie straconych lat, bo w sercu Julki nie zatęsknił obraz dawnego parobczaka w jej rodzinnym domu, miał on dobre jeszcze miejsce w jej sercu i może jeszcze południe ich życia mogło być piękne i szczęśliwe.

Ale Ludwik już nie był panem siebie, już nie on rządził sobą, ale rządziła nim pasja, okropna, straszliwa, która nikogo nie oszczędza, kto się jej podda, ale go niszczy do ostatka.

Ta pasja zniszczyła Ludwika do ostatka. Aby grać okradł Julkę, i kiedy zdał sobie sprawę ze swojego haniebnego czynu, pomieszał mu się rozum. Ludwik zwariował, mówili ludzie.

Lekarz kazał go odwieźć do domu obłąkanych. Umieścili go na oddziale nieuleczalnie chorych. Do dziś jest tam Ludwik zamknięty. Szuka po kieszeniach podartych świstków papieru i kawałkiem drewna wypisuje jakieś litery. Nieszczęśliwy Ludwik koniarz wciąż dalej gra.

Jan ROBAK

## ZAMEK ELEKTRYCZNY NIEZWYKŁEJ KONSTRUKCJI

Jak podaje angielski dziennik „The Financial Times”, został wykonany zamek zupełnie nowej konstrukcji w celu zabezpieczenia przed kradzieżą materiałów promieniotwórczych w zakładach energii atomowej.

Z wyglądu jest on podobny do zamku elektrycznego używanego do drzwi wejściowych domów lub mieszkań. Jego niezwykła konstrukcja polega na tym, że zamiast jednego przycisku zawiera on tablicę rozdzielczą z 12 przyciskami, za pomocą których można ułożyć 4356 kombinacji. Jeżeli się naciśnie 4 przyciski w przepisowej kolejności (2 x 2) i we właściwym odstępie czasu, przekaźniki elektryczne otwierają zamek.

Wszelkie niewłaściwe manipulacje przy zamku albo niewłaściwe naciśnięcie przycisków, wywołuje natychmiastowy alarm akustyczny.

## CIEKAWA DYSKUSJA...

WYCHOWAWCA: — Mnie się wydaje, że na młodzież naszych czasów padła jakaś zaraza, obsesja czy mania, jeśli chodzi o tańce i bale. Chłopcu, czy panią wy-daje się to inaczej: Jeśli nie pójdą w sobotę albo niedzielę na bal, to albo zachorują z melancholii, albo cały tydzień będzie smutny i pusty. Ja to nazywam chorobą czasu i grubą przesadą.

DRUHNA: — Moim zdaniem — taniec nie jest jeszcze grzechem, a czytałam kiedyś, że ludzie tańczyli od niepamiętnych czasów. W Starym Testamencie istniały nawet w świątyniach zespoły tańców sakralnych. Niektóre obrzędy religijne były wyrażane rytmiką tańca. Tańczyli później Rzymianie i Grecy, tańczyli nasi Słowianie... Pociąg do tańca tkwi w ludzkiej naturze.

DRUH: — Na balach zapoznają się młodzi i z tych zapoznani są później dobre małżeństwa i dobre rodziny. Gdzie młodzi mają szukać, jeśli nie na zabawach?

WYCHOWAWCA: Powiedziałem przecież, że nie podoba mi się przesada. Taniec, aby był dobrym, musi być podporządkowany pewnym zasadom: 1. Jest rozrywką, a nie celem. Jak każda zabawa, ma być godziwym odprężeniem i wytchnieniem, aby móc potem wydajniej pracować. A czy widziałeś, ilu po zabawie jest więcej zmęczonych, niż po podwójnej szychcie? — Ile dziewcząt z powodu przeciągów, spocenia i zimnej lemoniady zapadło na płuca? 2. Taniec powinien być estetyczny. Karykaturalne figury, wywijasy i przegnięcia się — nie mają w sobie nic pięknego. A czy nie zauważyłeś, jak ci trzeźwi, którzy jeszcze nie upili się tangiem i rozmarzoną atmosferą, jak oni śmieją się z tych par przyklejonych, przytulonych, w których oczach zamglonych widzisz objęd zmysłowości?

DRUHNA: To chłopcy są winni. Oni mają taki głupi zwyczaj przyklejania się, spoufalania się. Nieraz miałabym chęć uwolnić się z tego węzowatego ramienia, które mnie otacza, chciałabym nawet niekiedy w twarz uderzyć, lecz nie mam odwagi...

DRUH: Niech Druhna nie

# Życia emigracji

## NIEMCY

### PO RAZ PIERWSZY UROCZYSTA KOMUNIA ŚWIĘTA DZIECI W NEUKIRCHEN-VLUYN

Już rok minął od czasu, kiedy pierwsze rodziny przybyły na teren Neukirchen-Vluyn, aby tu w nowowbudowanym osiedlu znaleźć mieszkanie dla swojej rodziny. Warunki były początkowo b. ciężkie. Nowy teren. Nieznajome firmy. Brak pracy na miejscu. Diaspora pod względem reli-

gijnym. Wśród osiedlonych tutaj rodzin znalazło się sporo bardzo słabych socjalnie wzgl. chorych. Warunki nie były sprzyjające. Trzeba było pokonać wiele uprzedzeń i nadal będzie trzeba je pokonywać. Jednak nasi rodacy zdali pierwszy egzamin wzorowo. Pomimo b. dźwienne niesprzyjających warunków uczęszczają nasi Rodacy regularnie na Mszę św. Postarano się mimo okropnych przeszkód urządzić własnym wysiłkiem Gwiazdkę dla dzieci. Święto 3 Maja było obchodzone jak na te warunki b. uroczysto, a dnia 15 maja, po dokładnym przygotowaniu, przystąpiły polskie dzieci do pierwszej Komunii św. Była to naprawdę piękna i rzuwna uroczystość, a w tej miejscowości pierwsza tego rodzaju. Rodzicom za pracę ofiarną i za zrozumienie swego obowiązku Polaka-katolika należy się tutaj prawdziwe uznanie.

## Następny numer

### „GŁOSU KATOLICKIEGO”

ukaze się z datą 10 lipca. Z powodu wakacji personelu tygodnik nasz ukazywać się będzie w miesiącu lipcu i sierpniu co dwa tygodnie.

ADMINISTRACJA

przesadza, bo to przeważnie dziewczyny same się narzucają. Idziesz prosić do tańca dziewczynę, którą widzisz pierwszy raz, a ona zaraz zarzuca ci ręce na szyję, jak uwięziona królowa. A te wazsze dekolty, koszykowate suknie, które przy tańcu zmieniają się na parasole... to nam też nie imponuje. Nieraz się za Was wstydzimy, jednak nie wypada Wam zwrócić uwagę, bo powiecie, że jesteście peyzany albo bauery.

WYCHOWAWCA: Nie sprzeczaście się, kto więcej winien. Może jedna i druga strona. Jak powiedziałem, taniec powinien być rozrywką i estetyczny. Po trzecio: nie powinien być okazją do grzechu. Zbytńia poufałość, zbliżenie, rozmarzona atmosfera, sugestywna muzyka: wszystko to może wzbudzać niedobre myśli, rozpałać wyobraźnię, podniecać zdrożne pragnienia. Rano byłeś naprz. u Komunii św. Powiedz szczerze, czy mógłbyś iść w poniedziałek po balu?... Tak, młodzież się zapoznaje na zabawach. Ja znałem i takich, którzy się zapoznali na Złotach, na uroczystościach, a nawet na pielgrzymce w Lourdes. NIE BĄDŹ NIEWOLNIKIEM TAŃCA I BALU.

## FRANCJA

### KURS W VAUDRICOURT

Związek Polskich Sekcji C.F.T.C. oraz Federacja Polska Syndykatu Wolnego Górników C.F.T.C. podaje do wiadomości, iż POLSKI KURS SYNDYKALNY odbędzie się w Vaudricourt (P. de C.) w dniach od 25 do 31 lipca 1960 roku.

Zgłoszenia należy kierować na jeden z następujących adresów:

— Section Nationale Polonaise de la C.F.T.C.  
26 rue Montholon, Paris 9.

— Ed. Stocki

18 Place Marmothan, Bruay-en-Artois

(P. de C.)

— Fr. Szczepaniak

21 rue Diderot, Lens (P. de C.)

Przyjazd na kurs w poniedziałek 25 lipca przed południem. Wyjazd 31 lipca, w niedzielę, po południu.

Koszt 3 NF 50 Cent. dziennie od osoby.

A. Łukaszczyk

Preces Polskiej Federacji

Syndykatu Wolnego Górników C.F.T.C.

L. Rusłowski

Za Sekretariat Związku

Polskich Sekcji C.F.T.C.

## BARDZO WAZNE DLA RODZICOW!

Rodzice, jeśli dbacie o wychowanie i przygotowanie do życia waszych dorastających córek, to spieszcie się zapisać je do

Polskiej Szkoły Technicznej

Siostr Sercanek

Fouquières-lez-Béthune

Nauka trwa 3 lata, obejmuje przedmioty ogólnokształcące i zawodowe. Przygotowuje do egzaminu SAP z krawiectwa i kuchni. Rok szkolny zaczyna się 15 września. Zgłoszenia przyjmuje się do 15 sierpnia. Bliższych informacji udziela się listownie. — Adres:

Institution du Sacré-Coeur

Fouquières-lez-Béthune

Tel.: 902

(P. de C.)



Czcigodnemu Jubilatowi  
**O. Feliksowi Rozyrkowi**  
 z okazji 25-lecia kapitanstwa  
 najserdeczniejsze życzenia składają  
 Siostry SERCANKI  
 z wychowankami  
 Fouquières, 29. VI. 1960.

**PIĘTNASTA POWOJENNA MATURA  
 w Polskim Liceum Les Ageux**

Polskie Gimnazjum-Liceum Les Ageux zamyka w czerwcu 1960 swój piętnasty już powojenny rok pracy szkolnej. — Zgodnie z tradycją rok zakończą skromne uroczystości szkolne według następującego programu:

W sobotę dnia 25. czerwca — o godz. 21,30 w parku szkolnym **OGNISKO** i **APEL POLEGŁYCH** w ostatniej wojnie na ziemi francuskiej — uczniów, profesorów i pracowników Polskiego Liceum Villard de Lans.

- W niedzielę dnia 26. czerwca:
- a) o godz. 9,30 **NABOZENSTWO DZIĘKOCZYNE** w miejscowym kościele,
  - b) o godz. 11,30 — **UROCZYSTOŚĆ** wręczenia świadectw i nagród absolwentom i młodzieży szkolnej,
  - c) po południowym posiłku — **Gry i Zabawy sportowe.**

W ramach uroczystości odbędą się również **ZJAZD** i **Obrady Związku b. Wychowanków Polskiej szkoły średniej we Francji.**

Tą drogą dyrekcja liceum, profesorowie oraz młodzież szkolna zapraszają na swe uroczystości rodziców, opiekunów oraz sympatyków polskiej szkoły i narodowego wychowania naszej młodzieży na obczyźnie.

Dyrekcja liceum przyjmuje już zapisy na rok szkolny 1960-61. Bliższych informacji udziela sekretariat liceum na adres: **Lycée Polonais Les Ageux, par Pont Ste Maxence (Oise) — FRANCE.**

*Dyrekcja liceum*

**MATERIAŁY DO HISTORII  
 14-GO PUŁKU  
 ULANÓW JAZŁOWIECKICH**

Zwracamy się tą drogą do wszystkich Ułanów Jazłowieckich, jak i do wszystkich żołnierzy którzy mieli możność zetknąć się z naszym Pułkiem, ażeby byli tak uprzejmi i zechcieli przysłać do Koła pułkowego lub na ręce naszych poszczególnych delegatów, wszelkie wiadomości o naszym Pułku; niech będą to wiadomości skromne, wiadomości suche, wiadomości żołnierskie, bo to na takich wiadomościach opiera się prawdziwa historia, a taką historię Pułku Ułanów Jazłowieckich pragniemy wydać, ku chwale brawurowych Ułanów Jazłowieckich.

Posiadamy wiele materiału uczestników poszczególnych bitew i dotyczyć pułku, posiadamy wiele notatek korespondentów pism tak sprzymierzonych jak i korespondentów nieprzyjaciela, którzy wyrażają się o naszym pułku z jak największą pochwałą i zachwytem, nie szczędząc podkreślenia w prasie obcej i nieprzyjacielskiej bohaterstwa pułku, opisując wprost niezwykłą jego bojowość.

Dlatego zwracamy się po raz ostatni do wszystkich Ułanów Jazłowieckich oraz do bratnich formacji i ich żołnierzy, ażeby zechcieli swoją dobrą i nieprzymuszoną wolą dopomóc nam do wydania Historii Pułkowej 1939-45, pisząc swoje spostrzeże-

nia, wrażenia, wspomnienia itp., a tym samym dopomoga nam w uzyskaniu prawdziwej historii Ułanów Jazłowieckich.

Zarząd Koła Ułanów Jazłowieckich w Londynie z góry jak najserdeczniej dziękuje tym wszystkim, a jest ich sporo, którzy już przysłali nam tak pięknie zebrane wywody, wspomnienia oraz prawdziwe przeżycia bojowe bądź to w szeregach pułku, bądź to w zetknięciu się z pułkiem. Prosimy tych, którzy by jeszcze mieli coś ze swoich przeżyć w szeregach Armii Polskiej w Kraju 1939, lub Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, o napisanie bezzwłocznie do Koła Pułkowego w Londynie, a tym samym dopomoga nam do wydania tak dawno upragnionej przez wszystkich Historii Ułanów Jazłowieckich. — Adres Koła: 53. North Eyot Gardens — London W. 6. — Grande Bretagne, lub do Delegata na Francję: 25, rue St. Gabriele — Lille-St. Maurice — Nord (France).

**PODZIĘKOWANIE**

**KOMITETU TOW. MIEJSC. W BARLIN**

Komitet Towarzystw Miejskowych w Barlin składa w pierwszym rzędzie serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które zbierały na oświatę w kolonii Barlin, a mianowicie pp. Rogalowej Franciszce, Bartkowiakowej Pelagii, Rzueldowej Annie, Poradowej Magdalenie, Butowej Marii, Biemiendowej Weronice, Rybickiej Joannie, Kubickiej Barbarze, Kłorkowej Marii, Szulwałowej Annie, Bylebyłce Stanisławie, Krence Magdalenie, Janowczykowi Stefanowi, Jasińskiemu Ignacemu, Madajowi Ludwikowi, Smochowi Janowi, i Glapie Marcinowi.

Wszystkie powyższe wymienione osoby zebrały w kolonii Barlin sumę 547,75 N.F. t.j. 54.775 franków starych. Wszystkim osobom które złożyły choć najskromniejszą ofiarę na oświatę, K.T.M. w Barlin, składa najserdeczniejsze podziękowanie — „Bóg zapłać”. Suma zebrana na oświatę zostanie przekazana do Komisji Oświatowej Polskiej Emigracji we Francji.

**UWAGA:** O ile jaka rodzina została przez omyłkę ominięta podczas zbiórki na oświatę, może jeszcze złożyć ofiarę u członków Zarządu K.T.M.

*Zarząd K.T.M. Barlin.*

**KOMUNIKAT POLSKIEGO ZWIĄZKU  
 B. DEPORTOWANYCH WE FRANCJI**

Zgodnie z ustaloną od dziewięciu lat w ramach F.I.L.D.I.R.u (Wolna Federacja Międzynarodowa b. Deportowanych Ruchu Oporu) tradycją obrony praw kolegów b. deportowanych i walki z „dyskryminacjami” zawartymi w ustawach niemieckich — Polski Związek b. Deportowanych we Francji występował na szeregu posiedzeń Komitetu Wykonawczego Federacji, które odbyły się w Bad-Godesberg i w Bonn w lutym b.r.

W zjeździe uczestniczyli przedstawiciele Związków b. Deportowanych belgijskich, francuskich, holenderskich, izraelskich, niemieckich, włoskich oraz trzech organizacji deportowanych uchodźczych: czeskosłowackiej, hiszpańskiej i polskiej.

Śród wielu uchwał w sprawach obchodzących Federację — przyjęto jedomyślnie wniosek sekretarza generalnego F.I.L.D.I.R.u w sprawie odszkodowań dla b. deportowanych obozów nazistowskich. Wniosek ten podajemy w streszczeniu:

1) F.I.L.D.I.R. z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości układy i umowy dwustronne zawierane pomiędzy Państwami zainteresowanymi a Rządem Republiki Federalnej Niemieckiej w sprawie odszkodowań dla ofiar nazizmu. Ubolewając, że podjęte zostały z tak wielkim opóźnieniem, uważa je F.I.L.D.I.R. za poważny krok naprzód celem wyrównania niesprawiedliwych dyskryminacji pomiędzy różnymi kategoriami ofiar systemu nazistowskiego.

2) W myśl idei solidarności i równości praw wszystkich b. więźniów i deportowanych obozów nazistowskich, a zgodnie z licznymi uchwałami Federacji oraz oświadczeniami odpowiedzialnych czynników Republiki Federalnej — uważa F.I.L.D.I.R. za tym pilniejsze utworzenie specjalnego *F u n d u s z u Uzupełniającego* dla wszystkich ofiar więzień i obozów nazistowskich *nieobjętych Ustawą Federalną i umowami dwustronnymi.*

Fundusz ten dostarczony przez Rząd Republiki Federalnej, mógłby pozostawać pod kontrolą finansowo-rachunkową władz niemieckich, natomiast dysponowanie tym Funduszem Uzupełniającym (przynależności indywidualnych odszkodowań) należałoby do Komisji Międzynarodowej złożonej z przedstawicieli organizacji b. deportowanych i delegatów rządów zainteresowanych.

**Agence de Voyages GRALLA**

Licence 419

Face à la Gare LENS (P.-de-C.) — Tel. 867 i 713

**Wycieczki do Polski i do innych krajów**

Przedstawiciel generalny na WSCHODNIĄ FRANCJĘ:  
**UCHORCZAK Stanisław, 120, route de Magny — METZ**

Przedstawiciel na POŁUDNIOWĄ FRANCJĘ:  
**KARNICKI Eugeniusz, Model' Hôtel — 62, rue Garibaldi — LYON**

Na życzenie prześlemy adresy 40 naszych przedstawicieli lokalnych w Nord i Pas-de-Calais oraz 15 przedstawicieli we Wschodniej Francji.

- Wszystkie bilety kolejowe, samolotowe i okrętowe po cenach oficjalnych.
- Bilety dla krewnych z Polski do Francji.
- Paczki do Polski bez CŁA.

**KOMUNIKAT  
POLSKIEGO KLUBU SZACHISTÓW  
W ROUBAIX**

Podajemy do wiadomości osobom zainteresowanym, iż w dniu 15 maja br. odbyły się rozgrywki szachowe między polskim i francuskim klubem szachistów.

Gra odbyła się w siedzibie Francuzów przy 1, rue du Moulin. Szczegółowe wyniki są następujące:

Polacy: Zilbert - 1, Gelles - 1, Frankowski - 1, Madrala - 1, Kozłowski - 0, Muszyński - 0, Pliszka - remis, Kuczyński - 1, Czajkowski - 1, Czajkowski - 0.

Francuzi: Bruczewski - 0, Emmerling - 0, Fuenteferia - 0, Meeus - 0, Jennelle - 1, Mortier - 1, Dujardin - remis, Renaudin - 0, Viard - 0, Delaplanque - 1.

Dodajmy, że p. Czajkowski chciał przysporzyć jeden punkt, przyjął dodatkową grę z prezesem klubu francuskiego Delaplanque będącego w ekipie pierwszego dywizjonu. Wynik jak powyżej podano.

Panom biorącym udział w rozgrywkach Zarząd wina sukcesu oraz życzy dalszej pomyślności w szrankach szachowych.

Muszyński — prezes.

**DRUGA LISTA ZBIORKI NA OŚWIATĘ  
KOMISJI OŚWIATOWEJ POLSKIEJ  
EMIGRACJI WE FRANCJI**

Suma z pierwszej listy 642,14 N.Fr.

Ksiądz proboszcz Jagła przesłał od Tow. św. Barbary w Aubry, 20,00 N.Fr. Ksiądz Dziekan Olszewski przesłał z ramienia Komitetu Organizacyjnego z obchodu konstitucji 3-go maja w Metz dnia 8 maja 1960 r. 200,00 N.Fr. Ksiądz Dziekan Wahrol przesłał z parafii Gauthereys 267,00 N.Fr. Ksiądz Stawecki z Verdun przesłał od następujących kompanii Wartowniczych, 8954 L S Ln Det 12,50 N.Fr. 4128 Lsco Verdun 49,00 N.Fr. 4506 Lsco-Nancy 50,00 N.Fr. 4095 Lsco-Toul 50,00 N.Fr. 8584 Lsco-Metz 147,00 N.Fr. 4098 Ls Pi-Buzzy 7,50 N.Fr. 4507 Lsco-Vassin 62,50 N.Fr. 4092 Billy-le-Gr. 12,50 N.Fr. Razem przesłał ks. Stawecki 391,00 N.Fr. Ksiądz proboszcz Derendał przesłał na oświatę z parafii Montceau-les-Mines 34,00 N.Fr. Ksiądz Szambelan Gałęzowski przesłał zebrane pieniądze przed Kościołem Polskim w Paryżu w dniu 8 maja b.r. 319,36 N.Fr. Ksiądz proboszcz Puchała przesłał na oświatę z następujących kolonii Haveluy 10,60 N.Fr. Arenberg 25,20 N.Fr. Denain 34,35 N.Fr. Razem jest 70,15 N.Fr. Razem wynosi 1.943,65 N.Fr.  
Ambroży Alojzy

Rodaku! jeśli się czujesz synem Wielkiego Narodu Polskiego to złóż choćby najskromniejszą ofiarę na Oświatę! A ofiarą twą umożliwisz najmniejszym dzieciom polskim naukę w języku Ojczystym.

**SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA  
WALNEGO ZWIĄZKU KUPCÓW  
I RZEMIEŚNIKÓW POLSKICH  
W PARYŻU**

Dnia 22 maja 1960 odbyło się Walne Zebranie Związku Kupców i Rzemieśników Polskich, okręg Paryż, w lokalu Kol. Laskowskiego, 5 Boulevard Ornano, na które przybyli liczni członkowie i sympatycy.

Zebranie zajął kol. Leszek, prezes Związku, witając obecnych oraz przedstawiając porządek dzienny, który został jednogłośnie przyjęty.

Po sprawozdaniu sekretarza, skarbnika i Komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium.

Na przewodniczącego zebrania wybrano kol. Gulskiego.

W wyniku głosowania, w skład nowego Zarządu weszli: Inż. Laskowski — prezes, kol. Waszak i Gulski — vice-prezesi, kol. Michałowski — sekretarz, zastępca kol. Lubniewski, kol. Stanisław Kochowski — skarbnik, kol. Jan Kochowski — zastępca. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Prezes — kol. Kalbarczyk, członkowie: kol. Krupski i Strzyżyński. Sąd Koleżeński: kol. Leszek, Kalbarczyk i Jasiński.

Kol. Leszek, ustępujący prezes został wybrany jednogłośnie prezesem honorowym Związku, z prawem głosu.

We wolnych głosach, powstał projekt budowy domu handlowego, przemysłowców, kupców i rzemieślników polskich z całego świata, który ma powstać w Paryżu.

Walne zebranie poleciło nowemu Zarządowi opracować program działalności na rok 1960-61, który powinien być przedstawiony na przyszłym zebraniu kwartalnym do zatwierdzenia.

Pozatym, Zarząd postanowił zjednoczyć jak największą liczbę członków z Paryża i Okolicy.  
ZARZĄD.

**ODEZWA**

**Do Przemysłowców, Kupców i Rzemieślników polskich na całym świecie**

RODACY.

Na Walnym Zebraniu Związku Kupców i Rzemieślników polskich we Francji — Okręg II — PARYŻ, odbytym w dniu 22 maja 1960 roku; wyłonili się projekt by na terenie Paryża powstał dom centralny Przemysłowca, Kupca i Rzemieślnika polskiego.

Celem zrealizowania tego projektu wyłoniono Komitet w skład którego weszli: kol. Inż. LASKOWSKI, jako przewodniczący, oraz kol. MICHAŁOWSKI i Kochowski jako członkowie. Stworzenie tego domu ma na celu:

- 1) Zorganizowanie biura exportowo-importowego na cały świat.
- 2) Biura porad technicznych i prawnych.
- 3) Biura podróży, oraz hotelu i restauracji dla przyjeżdżających Polaków handlowców, przemysłowców i rzemieślników z całego świata do Paryża.

Dom ten będzie własnością Polaków i Organizacji polskich; które przyczynią się do jego zrealizowania.

**Abonament**

**możesz opłacić :**

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiur — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Jak wicie PARYŻ można nazwać nieoficjalną stolicą świata, gdzie koncentruje się życie polityczne, handlowe i kulturalne. Wszystkie państwa budują, czy kupują objekty aby stworzyć placówki przemysłowo-handlowe.

Dlaczego powstała ta myśl? Otóż przemysłowcy i Kupcy z Ameryki i innych państw zwracają się do naszego Związku celem nawiązania kontaktów handlowych i oświatowych z Francją i innymi Krajami.

Z uwagi jednak na to, że przemysłowcy i kupcy polscy na terenach państw zachodnich składają się przeważnie z emigracji powojennej — blednej, niemającej funduszy na walkę z bogatą i zorganizowaną konkurencją miejscową.

Wobec powyższego — apelujemy do Was — Przemysłowcy, Kupcy polscy wszystkich krajów abyście pomogli nam a równocześnie Wam materialnie w zrealizowaniu tego projektu.

Wszyscy Polacy czy też Organizacje interesujące się tym projektem, proszeni są o zorganizowanie miejscowych komitetów które wysłałyby swoich delegatów, względnie listownie podały nam swoje uwagi, celem opracowania statutu i ukonstytuowania Komitetu Centralnego do którego weszli by po jednym delegacie z każdego Kraju i trzech z Ameryki.

Nadmieniamy, że czynnik francuskie na poczet naszego projektu ofiarował w naszym Związku — teren w centrum Paryża pod budowę domu wartości około 20 Milionów franków.

Organizacje i Osoby interesujące się naszym planem, proszeni są zwracać się na adres Inż. Laskowskiego, prezesa Związku, 39, Rue des États Généraux, VERSAILLES (S. et O.) — FRANCE, Tél. 950-57-89.

Za Komitet  
Laskowski — Przewodniczący

**OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

Parafia Polska — Abscon (Nord)  
Ks Smiglak Bogdan T. Chr. od Rodaków z terenu Abscon i Fernain NF. 345,00  
Ks. Porzycki Jan T. Chr. od Rodaków z terenu Escaudain i Lourches 487,10  
R a z e m NF. 832,10  
Ks. Furgal Antoni — Algrange (Mosselle) dodatkowo 5,00  
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”. Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej 1263-75 — PARIS.

**«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»**

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I<sup>o</sup> —

Telefon: Richelieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08  
REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.  
PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.; w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.  
— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888  
Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)  
54, r. Phil. de Girard — Paris (18)



# « Du côté de Varsovie »

Tel est le titre d'un article de M. Ernst Friedlaender, paru dans une revue publiée à Paris, Occident (décembre 1959).

Après avoir rappelé les décisions de l'accord de Potsdam et ayant constaté que la situation juridique créée par ces accords n'a subi aucune modification, l'auteur fait quelques remarques, que nous citons afin de mettre en évidence la méthode qu'il applique pour influencer le lecteur français. Il écrit notamment :

« ... Dans la pratique, la Pologne ne s'est pas contentée d'administrer les territoires qui lui étaient confiés, mais elle les a annexés et en a expulsé l'écrasante majorité de la population allemande, après que les gouvernements du bloc oriental, à la suite de l'Union Soviétique, eurent reconnu la ligne Oder-Neisse comme frontière polonaise occidentale et l'eurent même qualifiée de frontière éternelle de paix. »

Celui qui lira ces lignes ne peut, à moins qu'il ne connaisse les textes des accords de Potsdam, ne pas en déduire que les Polonais ont violé le droit « en expulsant l'écrasante majorité de la population allemande ». M. Friedlaender a tenu à dénoncer ainsi un abus « du côté de Varsovie ». Pour produire l'effet voulu, il fallait ca-

cher au lecteur que l'expatriation de la population allemande eut lieu en vertu des décisions de Potsdam, prises par les Etats-Unis, la Grande-Bretagne et l'Union Soviétique. Il est donc utile de les rappeler : « Les trois gouvernements, après avoir examiné la question sous tous ses aspects, reconnaissent qu'il y aura lieu de procéder au transfert en Allemagne des populations allemandes restant en Pologne, en Tchécoslovaquie et en Hongrie. »

Les territoires allemands à l'est de l'Oder et de la Neisse dont parle M. Friedlaender ont cessé, en vertu de ces décisions, d'être des territoires allemands et sont appelés : « les anciens territoires allemands ». Comment un « territoire transféré de l'Allemagne à la Pologne », vidé de sa population par l'exode de ses habitants et par une expatriation conforme à un accord international, peut-il être repeuplé et reconstruit sans devenir partie intégrante de l'Etat, auquel il a été « transféré » ?

« Du côté de Varsovie », ces territoires anciennement allemands sont devenus « les provinces polonaises de l'Ouest » et les choses ne pouvaient pas se passer autrement, étant donné les accords conclus à Potsdam. (Cahiers Pologne-Allemagne)

## JEUNES CHAMPIONS

Aux championnats de France des Ecoles Libres (U.G.S.E.L.) qui se sont déroulés à Lille, Osinski a battu le record du poids. Son condisciple Wojtaszak l'imita au javelot. Les deux jeunes champions sont élèves de l'Internat St Casimir à Vaudricourt.



Osinski (recordman au poids) et Wojtaszak (javelot)



P. E. BRETON

## „ Forgeron de Dieu ”

BIOGRAPHIE D'UN EMIGRE POLONAIS

L'AUBE SE LEVE (suite)

Parfois Frère Antoine se heurte aux pierres de la route. A Saint-Charles, les novices, selon la coutume, faisaient à tour de rôle la lecture spirituelle en allemand. La première fois que le frère Kowalczyk dut s'exécuter, ce fut dans la salle des éclats de rire répétés. Quelle drôle de prononciation chez ce jeune Polonais ! On se regardait ; on pouffait. Frère Antoine était d'un tempérament vif. Il sent son sang qui bouillonne et sa figure devient écarlate. Piqué dans son amour propre, il poursuit néanmoins sa lecture posément.

A certaines heures, l'énergie du forgeron perce à travers la bonté du novice. Il traite son corps comme une bête de somme. S'il mène „Frère Ane” au réfectoire, il le surveille de près et ne lui permet aucune gourmandise. Il lui défend même de retourner une deuxième fois au plat. Le petit déjeuner suffisait à peine à tromper son appétit. Point, non plus, de concession entre les repas. Et le vendredi soir, lorsque sonnait le glas de „Miserere”, le religieux devenait sans pitié pour sa chair. Les coups secs de la discipline pleuvaient sur son corps. Il claquait... claquait avec une telle vigueur, que ses compagnons de cellule en avaient des frissons et se demandaient si, le lendemain matin, ils ne verraient pas le plancher taché de sang.

Le temps de probation tiré à sa fin. A la veille de l'appel aux vœux, le Maître des novices présente son rapport sur le jeune religieux :

„Le Frère Kowalczyk (Antoine), d'après les témoignages reçus, s'est toujours conduit en bon catholique. Il est libre du service militaire. Il a été reçu au Noviciat le 1-er octobre 1891.

„Ce frère jouit d'une bonne santé et possède une forte constitution. Il a des aptitudes pour tous les travaux et principalement pour ceux de la serrurerie.

„Il est assez intelligent et instruit pour un frère convers. Doué d'un caractère énergique et d'excellentes dispositions pour la piété et la vertu. Il fera un religieux de bonne et forte trempe. Il se montre très dévoué et se fait bien tout à tous, en vie de communauté.

„Etant Polonais et ne connaissant pas très bien l'Allemand, il éprouve des difficultés à apprendre le Français. Il désire les missions étrangères.”

Frère Antoine fut donc admis d'emblée à prononcer ses premiers vœux, dans la petite chapelle de Saint-Gerlach, le deux octobre 1892. Le même jour, lui et son ami Jacques Ciesielski recevaient leur obédience pour le juniorat de Saint-Charles. Seul, en pleine campagne, le „Carolinum” (comme on l'a baptisé) s'élève sur l'un des plateaux qui dominent la vallée de la Geul. Il n'est qu'à deux kilomètres environ du noviciat.

Les deux nouveaux profès étaient bienvenus dans cette maison spacieuse, où bourdonnait une ruche de deux cents junioristes. L'ouvrage ne manquait pas. Le nombre des élèves croissait sans cesse ; aussi fallait-il agrandir tous

les ans. A cette époque, une aile très longue demandait un autre étage.

Frère Antoine se met immédiatement à l'oeuvre. On peut le voir, tantôt grimpé sur un mur, tantôt juché sur le toit, travaillant aux briques ou à la tuile. „Il a des aptitudes pour tous les travaux...” avait déclaré son supérieur. Ce brevet louanger le désigne à toutes les tâches. Il se fait médecin, travaille à la bouilloire, s'occupe d'électricité, aide à la buanderie ; il installe même une forge complète. Quatre années durant il sera l'abeille industrieuse et agile de la maison. Toujours de bonne humeur, il entremêle sa besogne avec des avé.

Pourtant les épreuves ne manquent pas. Il se fait „rateler” par ses confrères ; il supporte allégrement la taquinerie et les petits coups d'épingles. Un jour son supérieur le fait mander et, pour l'humilier, lui administre une semonce :

— „Vous n'êtes bon à rien pour la Congrégation.”

Frère Antoine baisse la tête.

— „Permettez-moi de réfléchir quelques jours”, dit-il simplement.

Trois jours plus tard, il revient frapper à la porte du Supérieur.

— „Père, dit-il, je suis indigné ; je vais me retirer.”

— „Non, reprend cette fois le Père avec autorité, vous restez !”

(A suivre.)

# AWOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS



WAKACJE  
ROZPOCZĘŁY SIĘ !  
ale  
W STOSUNKU DO BOGA  
NIE MA WAKACJI ...